

Jan Rychlik, Miroslav Kouba, *Dějiny Makedonie*, Nakladatelství Lidové noviny, Praha 2003, ss. 458, mapy, fot.

Rok 1991 przyniósł istotne zmiany na politycznej mapie Europy. Status państw niezależnych zyskały wówczas m.in. Słowacja, Białoruś, Mołdawia i Estonia. Po rozpadzie Jugosławii na niepodległość wybiła się również Macedonia. W tym niewielkim kraju położonym na Bałkanach opisywanie dziejów własnego państwa zostało w dużej mierze zdeterminowane przez wartości światopoglądowe. Dotyczy to zarówno syntez historycznych autorów rodzimych, jakie powstawały w okresie jego przynależności do federacji jugosłowiańskiej¹, jak i tych, publikowanych w nowej już rzeczywistości, które często lokalizują się na pograniczu nauki. Koncentrują się one na okresie antycznym, dowodząc kontinuum macedońskiej historii od czasów starożytnych po współczesność i uzasadniając istnienie własnej, odległej tradycji państwowej².

Próby odideologizowania dziejów macedońskich podjęli się historycy czescy Jan Rychlik i Miroslav Kouba, którzy w 2003 r. opublikowali *Dějiny Makedonie*³. Jest to praca składająca się z dwóch części. W pierwszej Jan Rychlik ukazał najistotniejsze wydarzenia na terytorium obecnego państwa macedońskiego, począwszy od okresu prehistorycznego, wzmiankując przyjętego do tradycji historycznej mitycznego przodka Macedończyków Makedona, poprzez czasy panowania pierwszych antycznych władców, państwo Aleksandra Wielkiego, wojny rzymsko-macedońskie, okres średniowiecza, panowanie tureckie, wiek XIX i XX, po konflikt albański aż do połowy roku 2003. Każdemu z rozdziałów poświęconych faktom politycznym podporządkowana została część omawiająca dziedzictwo kulturowe tegoż obszaru, autorstwa Miroslava Kouby.

Dějiny Makedonie jest cenną syntezą historyczną, która na podstawie dostępnych materiałów archiwalnych oraz prac badawczych różnych autorów podejmuje naukowy dyskurs z przyjętymi przez historyków macedońskich mitami i stanowi próbę odejścia od prac obciążonych ideą „macedonizmu”.

W jej wstępie J. Rychlik, autor części dziejów politycznych, zaznaczył, iż nie można podważać czy negować faktu istnienia narodu macedońskiego. W swoim opisie historii zastosował przyjęte powszechnie kryterium terytorialne. Uzasadnił przy tym, że historii tego młodego kraju nie można traktować jako dziejów jego państwowości, gdyż w przeszłości nie istniało żadne państwo macedońskie, którego tradycja mogłoby stanowić kontinuum historii obecnego kraju. Autor stwierdził, że dopiero opierając się na takim założeniu, można mówić o jego historii państwowej. W starożytności bowiem terytorium Macedonii należało do Grecji, w średniowieczu po części do Bułgarii, Serbii i Bizancjum, z końcem wieków średnich aż do II połowy wieku XIX do imperium osmańskiego, później do państwa bułgarskiego, greckiego, serbskiego, a także albańskiego. W wypadku zastosowania kryterium państwowego, jak dowodzi J. Rychlik, powstałaby jedynie historia obejmująca niepełna 60 lat, gdy Macedonia wchodziła w skład federacji jugosłowiańskiej, oraz lata niezależnego i samodzielnego państwa od roku 1991. Niemożliwe byłoby również opisanie dziejów narodu macedońskiego. Rychlik przypomina, że dzisiejsi Macedończycy są potomkami przybyłych w VI w. Słowian, którzy nie wytworzyli na tym obszarze żadnej średniowiecznej narodowości.

W swoim widzeniu dziejów macedońskich czeski badacz wskazał na datę przełomową — rok 1878 — kiedy decyzją kongresu berlińskiego zaniechano włączenia obszaru Macedonii do księstwa bułgarskiego. Znaczenie tej daty nie podlega wątpliwości. Wówczas narodziła się tzw. kwestia macedońska, co w dalszej perspektywie doprowadziło do pojawienia się samodzielnego narodu macedońskiego. Kolejne cezury czasowe, które miały istotne znaczenie w dziejach Macedonii, to rok 1913 po II wojnie bałkańskiej, gdy na mocy traktatu w Bukareszcie dokonano podziału obszaru Macedonii

¹ *Istorija na makedonskiot narod*, red. M. Apostolski et al., Skopje 1969.

² T. D. Belčev, *Makedonija: Četiri iljadi godini istorija, civilizacija i pismenost ili etnogenezata na makedonskiot narod*, Skopje 1995; tenże, *Makedonija centar na sovremena teogonija. Četiri iljadi godini makedonska civilizacija, pismenost i kultura*, kn. 4, Skopje 1996; K. Dojčinovski, *Makedonija niz vekovite*, Skopje 1996; P. Kosturski, R. Popovski, *Aleksandar Makedonski. Makedonizam*, Skopje 2000.

³ W Polsce dzieje tego kraju przedstawiła wcześniej I. Stawowy-Kawka, *Historia Macedonii*, Wrocław 2000.

między Serbię, Bułgarię i Grecję; rok 1944, kiedy doszło do powstania Republiki Macedonii w ramach federacji jugosłowiańskiej, oraz rok 1991, gdy po raz pierwszy powstało samodzielne państwo.

Wyłonienie się narodowości macedońskiej Rychlik słusznie wiąże ze staraniami państw sąsiednich, toczących propagandową walkę o pozyskanie słowiańskiej ludności tegoż terytorium. Podejmując się próby opisanego złożoności problemu tzw. macedońskiego odrodzenia narodowego, na podstawie dostępnych materiałów i prowadzonych badań, autor odsłania kulisy zabiegów Serbii i Bułgarii w staraniach o pozyskanie ludności z ziem macedońskich do swoich organizmów państwowych. Dlatego też jego opinia dowodząca, że macedońscy Słowianie ulegali jedynie agitacji sąsiadów, w związku z czym mówić można tylko o ich udziale w odrodzeniu narodowym innych nacji, podobnie jak twierdzenia o marginalnym charakterze macedońskiej samoświadomości w wieku XIX, gdyż nie miała ona charakteru politycznego, oraz o pojawieniu się etnosu macedońskiego na początku wieku XX, jest obaleniem stanowiska obowiązującego w Macedonii i, co zrozumiałe, może prowokować polemikę i oburzenie wśród jej współczesnych mieszkańców.

Autorzy w efekcie przedstawili historię Macedonii z pełną świadomością konfliktów narosłych wobec jej przeszłości. O ile jednak M. Kouba nie wchodzi w spory dotyczące wspólnego dziedzictwa historycznego z krajami sąsiednimi, Jan Rychlik podejmuje się odważnej próby ich rozwiązywania, albo też sugerowania zmian funkcjonującego dotychczas nazewnictwa. Rozprawia się on nie tylko o macedońskimi mitami, odrzucając je jako niezgodne z prawdą historyczną (mit o królewiczu Marku popularny zarówno w tradycji macedońskiej, serbskiej jak i bułgarskiej), ale również prezentuje własne stanowisko wobec pewnych wydarzeń historycznych i ich definicji. Odnosi się to m.in. do dziejów średniowiecznego państwa cara Samuela. W historiografii bułgarskiej nosi ono miano Cesarstwa Zachodniobułgarskiego lub pierwszego Cesarstwa Bułgarskiego. Macedończycy natomiast nazywają je Cesarstwem Samuela (Samuila), uznając je za pierwsze państwo macedońskie. Rychlik wskazuje na polityczny wymiar sporu, uzasadniając, iż nie istnieją żadne dokumenty, które mogłyby potwierdzić, że państwo Samuela było państwem macedońskim. Znajduje jednakowoż rozwiązanie terminologiczne dla przedmiotu tej sprzeczności, proponując przyjęcie określenia: „pierwsze państwo feudalne na terytorium macedońskim”⁴.

Przy aspiracji, by praca ukazywała wszystkie wydarzenia do połowy roku 2003, autorom trudno było uniknąć drobnych niedopatrzeń związanych z datami życia pewnych postaci współczesnych⁵. Wielce pomocny przy lekturze pozostaje szczegółowy indeks nazw własnych oraz terminów — w tym szczególnie potraktowanie pojęcia Macedończyk i Macedończycy — który dokumentuje frekwencyjność tych określeń na przestrzeni dziejów. *Dějiny Makedonie* zostały również zaopatrzone w kalendarium stanowiące przegląd chronologiczny wydarzeń na terytorium macedońskim, rejestr jego władców i głów państwa, obejmujący zarówno panujących na tym obszarze w starożytności, jak i władze współczesnego państwa, uzupełnieniem zaś pracy jest obszerna bibliografia, w której znalazły się pozycje czeskie, polskie, bułgarskie, macedońskie, serbskie, albańskie, greckie oraz anglojęzyczne.

Czeska synteza dziejów Macedonii jest odważną próbą spojrzenia na przeszłość tego kraju. Jednakże starania o to, by z dystansem traktować istniejące prace historyczne, nie do końca się powiodły autorowi dziejów politycznych. W rozdziałach, w których stara się on udowodnić, że do początku wieku XX nie istniał żaden etnos macedoński, a termin „macedoński” miał w wieku XIX jedynie charakter regionalny, powoływanie się na prace bułgarskie i greckie, w których negowane jest macedońskie odrodzenie w wieku XIX, nie może stanowić dowodu na nieistnienie zjawiska rządzącej się świadomości narodowej Macedończyków w tym okresie.

Mimo emocji, jakie może wywoływać lektura historii Macedonii czeskich autorów, z pewnością można ją prezentować jako próbę odejścia od prezentowania mitycznej wizji dziejów państwa macedońskiego.

Lilla Moroz-Grzelak

⁴ J. Rychlik, M. Kouba, *Dějiny Makedonie*, s. 58, 313.

⁵ Dotyczy to zamieszczonych w części II historii, dat życia niektórych pisarzy macedońskich, takich jak np. Slavko Janevski czy Slobodan Mickovik. Por. s. 375 i in.

Mieczysław Tanty, *Balkany w XX wieku. Dzieje polityczne*, wyd. „Książka i Wiedza”, Warszawa 2003, ss. 420

Niesłabnące zainteresowanie dziejami Bałkanów ze strony historyków, politologów, dziennikarzy, polityków oraz szerokich kręgów opinii społecznej wynika przede wszystkim z faktu, że region ten odgrywał (i nadal odgrywa) bardzo istotną rolę w polityce europejskiej i światowej. Taki stan rzeczy zaznaczył się wyraźnie na przestrzeni ostatnich dwóch stuleci, a szczególnie w XIX i XX w. Albowiem wtedy na Bałkanach dochodziło do fundamentalnych przeobrażeń politycznych i terytorialno-narodowościowych. Jednocześnie obszar ten często stawał się widownią eksplozji ostrych antagonizmów i konfliktów międzynarodowych, w które uwikłane były nie tylko narody i państwa bałkańskie, ale również mocarstwa kontynentalne i globalne. Eksplozji o doniosłych implikacjach doraźnych i dalekosiężnych, zarówno dla mieszkańców regionu bałkańskiego, jak i ogromnej liczby społeczeństw żyjących na obszarach, mniej lub bardziej, oddalonych od jego granic. Bez przesady można stwierdzić, że gorejące zatargi narodów bałkańskich we wspomnianym okresie niejednokrotnie zatracaly swój tylko lokalny, peryferyjny wymiar, przekształcając się w groźne konflikty o zasięgu europejskim, a nawet światowym. Stąd nie bez kozery Bałkany nazywano „kotle” permanentnie wrzącym czy „beczką prochu”, grożącą w każdej chwili potężnym wybuchem o nieobliczalnych następstwach.

Pomimo ważnego miejsca, takie zajmuje problematyka najnowszej historii Bałkanów w całości kształcie dziejów powszechnych, w piśmiennictwie polskim doczekała się ona pierwszej syntezy dopiero w końcu 2003 r., czyli już w XXI w. Autor recenzowanego dzieła — Mieczysław Tanty, jeden z wybitnych historyków polskich, jest profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Warszawskiego, wieloletnim, cenionym nauczycielem akademickim oraz niestrudzonego badaczem dziewiętnastego i dwudziestowiecznych dziejów narodów i państw bałkańskich, ujmowanych w szerokim kontekście międzynarodowym. Jest on autorem ogromnej liczby różnorodnych prac z tego zakresu, a wśród nich takich książek, jak: *Konflikty bałkańskie w latach 1878–1918*; *Panslawizm, carat, Polacy, Rosja wobec wojen bałkańskich 1912–1913*; *Bosfor i Dardanele w polityce mocarstw*; czy *Historia Słowian południowych i zachodnich* (współautorstwo).

Tak więc dotkliwa luka w polskim bałkanistycznym piśmiennictwie historycznym została wypełniona dzięki syntezie znakomitego znawcy przedmiotu, który swą imponującą erudycją, talentem oraz bogate doświadczenie dziejopisarskie nader udanie połączył z rezultatami odpowiednich badań szczegółowych autorstwa innych bałkanistów (tak polskich, jak i obcych), rozproszonymi w różnych opracowaniach. Już na pierwszy rzut oka w prezentowanej książce profesora Tantego daje się zauważyć cenna, a niezbyt częsta u autorów syntez, umiejętność stosowania trafnych uogólnień w przedstawianiu faktów i wydarzeń oraz idąca z tym w parze zdolność do posługiwania się oszczędną w słowach, choć bogatą w treści, narracją. Aż trudno uwierzyć, że tak obszerną i niebawymale zawiłą materię, jaką stanowią najnowsze dzieje Bałkanów, Autor zdołał zawrzeć na zaledwie 382 stronach, nie pomijając przy tym w swych wywodach żadnego z istotnych wątków obrazowanej problematyki.

Struktura książki ma charakter chronologiczno-przedmiotowy i składa się ze wstępu oraz dzieł wstępui rozdziałów. W uwagach wstępnych czytelnik znajduje przekonujące uzasadnienie celu przyświecającego Autorowi przy podejmowaniu owego pionierskiego zadania. Na szczególną uwagę we wstępie zasługuje także klarowne i nader potrzebne wyjaśnienie treści pojęcia „Bałkany” w aspekcie historycznym, geograficznym i politycznym. Albowiem z powodu niepokrywania się owych pojęć — i dużej płynności granic terytorialnych państw bałkańskich na przestrzeni dziejów — często dochodzi do nieporozumień w różnych środowiskach, nie wyłączając środowisk profesjonalnych historyków. Również godne podkreślenia we wstępie jest wyselekcjonowanie i zhierarchizowanie przez Autora kluczowych kwestii determinujących najnowszą historię Bałkanów, co stanowi swoiste resume treści syntezy i zarazem pozytywne wprowadzenie do właściwych wywodów pracy ułatwiające lekturę maksymalnie skondensowanej faktografii wraz z jej interpretacją.

W rozdziale pierwszym Autor skupił się na przedstawieniu problemu powstawania pierwszych nowożytnych państw bałkańskich w XIX w. Z tekstu wynika, że fundamentalną rolę w tym procesie odgrywały dwa czynniki: z jednej strony — odrodzenie narodowe, które rozbudzało i umacniało tożsamość oraz świadomość narodową ludów bałkańskich, ujarzmionych w XIV–XV w. przez Turcję osmańską. Z drugiej zaś — stopniowe słabnięcie potęgi owego imperium. Autor słusznie zauważa, że uzyskiwanie suwerennej państwowości przez narody bałkańskie następowało ewolucyjnie i było efektem splecenia się ich własnych wysiłków zbrojnych (podejmowanych z determinacją przeciwko

zaborcy pomimo niepowodzeń) z ingerencją mocarstw w sprawy tureckie. Czynniki te m.in. doprowadziły w latach 1875–1878 do kryzysu bałkańskiego, który stanowił bodaj najważniejszą część tzw. kwestii wschodniej. Ustalenia mocarstw dotyczące losów terytorialno-narodowościowych Bałkanów (traktaty w San Stefano i w Berlinie z 1878 r.) osadzone są w tekście na gruncie rywalizacji bałkańskich interesów Rosji, Austro-Węgier, Wielkiej Brytanii i Niemiec. Uwypuklona została ze znawstwem odwieczna gra mocarstw mająca przede wszystkim na uwadze zachowanie w tym rejonie Europy równowagi ich wpływów oraz niedopuszczenie do nadmiernego osłabienia czy rozpadu imperium osmańskiego. Równocześnie jednak Autor w swym obiektywizmie nie zaniedbał zauważyć, że interwencje mocarstw miały też pewien wymiar pozytywny, gdyż wspierały wolnościowe dążenia narodów bałkańskich, a także, mniej lub bardziej pośrednio, sprzyjały rozwojowi ich oświaty, kultury i gospodarki.

Rozdział drugi charakteryzuje sytuację wewnątrzpolityczną, położenie międzynarodowe oraz przemiany cywilizacyjne w monarchiach bałkańskich na przełomie stuleci. Taki układ narracji pozwala czytelnikowi lepiej zrozumieć istotę podobieństw i różnic pomiędzy poszczególnymi państwami na Bałkanach, określających ich specyfikę w omawianym okresie.

Kolejne dwa rozdziały ukazują paralelne wysiłki narodów i państw bałkańskich zmierzające do ostatecznego zrzucenia pęt niewoli i ograniczeń narzuconych przez zaborcze imperia. Podczas gdy rozdział trzeci daje panoramę różnorodnych czynników sprawczych, które doprowadziły do kresu panowania tureckiego (m.in. insurekcje, wojny bałkańskie), rozdział czwarty koncentruje się na wewnętrznych i zewnętrznych przesłankach obalenia władztwa imperium Habsburgów (narodowe ruchy Chorwatów, Serbów i Słowenów oraz Rumunów).

Rozdział piąty przedstawia losy narodów i państw na Bałkanach w okresie I wojny światowej, która — jak wiadomo — właśnie tutaj się rozpoczęła w następstwie zamachu terrorystycznego w Sarajewie. Wierny zasadzie *sine ira et studio*, Autor pokazał główne motywy determinujące decyzje poszczególnych państw bałkańskich o przystąpieniu do wojny bądź po stronie Ententy, bądź — mocarstw centralnych. Przejrzyście oddał skutki działań zbrojnych na obszarze Bałkanów: początkowo szybkie i efektowne sukcesy wojenne państw koalicji niemieckiej, a następnie przechylenie się szali zwycięstwa na stronę Trójporozumienia. Trafnie wykazał, że rezultaty I wojny światowej dla jednych narodów bałkańskich były pomyślne (m.in. powstanie państwa jugosłowiańskiego, zjednoczenie ziem rumuńskich, poszerzenie Grecji o Trację Zachodnią), dla innych zaś — negatywne (straty terytorialne, gospodarcze i ograniczenia militarne Bułgarii oraz rozczłonkowanie Turcji).

Rozdział szósty syntezy poświęcony jest sytuacji wewnętrznej i polityce zagranicznej państw bałkańskich w okresie międzywojnia. Punktem wyjścia rozważań jest przedstawiony klarownie obraz przygotowywania przez zwycięską Ententę przegranych w wojnie: Turcji i Bułgarii (a także Austrii i Węgrom) powojennych traktatów pokojowych. Genezy częstych zamachów stanu i ustanowienia rządów autorytarnych w międzywojennych państwach bałkańskich Autor słusznie upatruje m.in. także w skutkach I wojny światowej. Albowiem w realiach niedojrzałości i niskiej kultury politycznej społeczeństw bałkańskich autorytaryzm wymuszany był koniecznością wzmocnienia władzy państwowej w celu przeciwdziałania zarówno wewnątrzpolitycznej destabilizacji, jak i zagrożeniu zewnętrznemu, przy czym w jednych państwach chodziło o utrwalenie korzystnych ustaleń traktatowych (Jugosławia, Rumunia, Grecja, Albania), w innych zaś — o skuteczną ich rewizję lub przynajmniej rozluźnienie krępującego gorsetu międzynarodowopravných rozstrzygnięć (Bułgaria, Turcja). I w tym rozdziale metoda odrębnego ukazania w tekście ewolucji procesów wewnątrzpolitycznych w poszczególnych państwach bałkańskich w kontekście polityki mocarstw wobec Bałkanów pozwoliła na wyraziste wydobycie zarówno cech wspólnych, jak i odmienności tych krajów. Przekonująco zaprezentowany został trend rewizjonizmu państw pokonanych w wojnie, co generowało przedsięwzięcia integracyjne wśród tych państw bałkańskich, które zwiększyły swój terytorialny stan posiadania kosztem sąsiadów wskutek ustanowienia ładu wersalskiego. Zabiegając o sprzymierzeńców w obronie *status quo* przed zakusami Węgier i Bułgarii, Jugosławia i Rumunia wraz z Czechosłowacją utworzyły w latach 20. Małą Ententę, a w latach 30. Jugosławia, Rumunia, Grecja i Turcja powołały do życia Ententę Bałkańską. Na tym tle Autor klarownie przedstawił złożoność uwarunkowań stosunków międzynarodowych na Bałkanach implikującą w międzywojniu częste meandry zewnątrzpolitycznych kursów Sofii, Belgradu, Bukaresztu, Aten, Ankar i Tirany.

W rozdziale siódmym Autor skoncentrował się na dziejach państw bałkańskich w dobie II wojny światowej. Przybliżając genezę procesu przechodzenia ich polityki zagranicznej od neutralności

do sojuszu z państwami osi, wskazał głównie na poczucie zagrożenia suwerenności lub obawy przed znalezieniem się w ogniu wojny, przy braku perspektyw realnej pomocy ze strony demokracji zachodnich. Sugestywnie oddana została rozgrywka mocarstw zachodnich i totalitarnych o pozyskanie państw bałkańskich do swoich celów politycznych. Celów antyniemieckich oraz umocnienia swych pozycji we wschodnim basenie Morza Śródziemnego w przypadku Anglii i Francji. Natomiast w przypadku Niemiec, Włoch, a także Związku Sowieckiego — do podporządkowania państw bałkańskich agresywnym i zaborczym planom. Warto też zauważyć, że Autor w owej rozgrywce mocarstw uchwycił istotną rolę, jaką odegrały pretensje terytorialne Bułgarii i Węgier, co w znaczącej mierze zadecydowało o przystąpieniu Budapesztu i Sofii do paktu trzech. Owa fundamentalna decyzja kół rządzących Węgier i Bułgarii, podjęta za cenę zaspokojenia roszczeń kosztem ich sąsiadów, skutkowałą rozbiorem Rumunii, a jednocześnie otwierała III Rzeszy wrota na Bałkany, umożliwiając atak zbrojny przeciwko Jugosławii i Grecji, które zostały rozczłonkowane wiosną 1941 r. W rezultacie obszar regionu bałkańskiego podzielono na przestrzeń okupowaną (ziemie jugosłowiańskie, greckie i albańskie) i terytorium państw satelitów (Bułgaria, Rumunia, Niezależne Państwo Chorwackie). Godne podkreślenia jest również celne wydobycie niuansów różniących zaangażowanie tych państw na rzecz swych protektorów (aktywna postawa Rumunii i Niezależnego Państwa Chorwackiego, i stosunkowo bierna — Bułgarii), a następnie próby porozumienia się Sofii, Bukaresztu i Zagrzebia z aliantami zachodnimi w końcowym etapie wojny.

Na tle zaprezentowanego w omawianym rozdziale bałkańskiego ruchu oporu odpowiednio wyeksponowano efektywną walkę partyzantów Josipa Broza Tity na ziemiach jugosłowiańskich i jej wpływ na udzielenie im pomocy militarnej ze strony mocarstw anglosaskich oraz powstanie komunistycznej federacji Jugosławii, ogłoszone na II Sesji Antyfaszystowskiej Rady Wyzwolenia Narodów Jugosławii w listopadzie 1943 r. Wypada także odnotować celne uwypuklenie analogii i przeciwieństw, jakie istniały pomiędzy losami jugosłowiańskiego ruchu oporu a partyzantką niepodległościową Greków, Bułgarów i Albańczyków, zarówno tą o orientacji prozachodniej, jak i prokomunistycznej. Zaznaczono też w strategii komunistów bałkańskich ściśle splecenie celów wyzwoleniczych z dążeniami do przechwycenia władzy i utrwalenia jej po zakończeniu wojny. W końcowych wywodach siódmego rozdziału Autor klarownie interpretuje kolejną rundę w walce mocarstw o wpływy na Bałkanach, ukazując próbę oporu mocarstw anglosaskich przeciwko ekspansji Związku Sowieckiego, który ostatecznie jednak, wskutek przyzwolenia Amerykanów i Brytyjczyków, ustanowił swe monopolistyczne wpływy w czterech państwach bałkańskich: Bułgarii, Rumunii, Jugosławii (do 1948 r.) i Albanii (do 1961 r.). Na kanwie rozpoczynających się tarć w łonie Wielkiej Trójki rozpatrywane są: lewicowa rebelia i brytyjska interwencja w Grecji, a także usuwanie skutków okupacji w Jugosławii oraz dominacji osi w Rumunii i Bułgarii w końcowej fazie wojny.

Rozdział ósmy, dotyczący epoki dominacji komunizmu w czterech państwach bałkańskich, zwraca uwagę niezwykle wysokim stopniem generalizacji. Na pięćdziesięciu kilku stronach Autor mógł — rzecz oczywista — jedynie zasygnalizować tylko najważniejsze fakty, wydarzenia i procesy. Wśród nich niewątpliwie kluczowe znaczenie miał obraz przechwytywania i utrwalania władzy przez komunistów w Jugosławii, Bułgarii, Albanii i Rumunii drogą bezpardonowej walki z opozycją przy pomocy terroru oraz zastraszania, a po części też w obecności wojsk sowieckich. Powodowało to, że instytucje demokratyczne, takie jak np. wybory parlamentarne, były jedynie listkiem figowym, który miał pozorować wolność i równość praw obywateli skrywając zarazem metody totalitarne rządzących. Skupiając się na ukazaniu różnych dróg komunikacji tych państw, Autor czytelnie zaakcentował zależność komunistów bułgarskich i rumuńskich od Moskwy oraz zarysowującą się coraz bardziej emancypację komunistów jugosłowiańskich, którym byli początkowo podporządkowani towarzysze albańscy. Słusznie uwypuklił fakt, że pomimo wiernego naśladowania wzorów sowieckich Komunistyczna Partia Jugosławii (dalej KPJ) usiłowała zachować swą suwerenność w stosunkach z Sowietami. Na tym tle dochodziło początkowo do podskórných tarć i rozdrzewień jugosłowiańsko-sowieckich, lecz wiosną 1948 r. ujawnił się już ostry konflikt pomiędzy kierownictwem titowskim a władzami Kremla, co w czerwcu tegoż roku, skończyło się wydaleniem KPJ z Kominformu. Licząc na obalenie Tity i jego zwolenników, Moskwa przez pewien czas wyczekiwała na powrót Jugosławii do bloku komunistycznego, z uległymi wobec Stalina nowymi władzami na czele. Gdy jednak „zdrowe siły” w KPJ okazały się zbyt słabe, aby pozbawić władzy i zastąpić titowców, Związek Sowiecki ostatecznie zerwał stosunki z Belgradem. Trafnie też interpretuje się w tekście genezę systemu „samorządowego socjalizmu” w Jugosławii jako rzekome remedium na wypaczenia stalinizmu.

Wśród innych ważnych wątków, omawianych w rozdziale ósmym, wypada wymienić także wojnę domową w Grecji, przegraną przez stronę lewicową (pod egidą komunistów) wskutek interwencji brytyjskiej i efektywnej pomocy amerykańskiej. Lewica grecka została ponadto opuszczona przez Jugosławię, Albanię i Bułgarię, a najpierw przez Związek Sowiecki, który nie chciał ryzykować napięć z Zachodem, a ponadto złym okiem spoglądał na duże zaangażowanie się Tity w udzielanie pomocy rebeliantom komunistycznym w Grecji, gdyż miało ono na celu przyłączenie Macedonii Egejskiej do Ludowej Republiki Macedonii, a w każdym razie wzmocnienie pozycji titowskiej Jugosławii na Bałkanach. Należy podkreślić, że interpretacja spraw jugosłowiańskich jest jednym z najmocniejszych atutów syntezy. W przeglądzie realiów dotyczących Jugosławii widać bowiem doskonałą znajomość źródeł i literatury, dzięki czemu Autor mógł przekonująco i zgodnie z prawdą historyczną oddać całą złożoność tej materii. Na uznanie zasługuje także spójny obraz dyferencjacji bałkańskich państw komunistycznych w epoce tzw. realnego socjalizmu: nieangażowana po 1948 r. Jugosławia, samoizolująca się od 1961 r. od bloku sowieckiego Albania, najbardziej wasalna wobec Kremla Bułgaria oraz przejawiająca bodaj największy dystans do obowiązującego satelitów sowieckich modelu polityki zagranicznej — Rumunia.

Ostatni rozdział syntezy ukazuje przyczyny, przebieg i konsekwencje tzw. Jesieni Ludów na Bałkanach. Również tutaj najwięcej miejsca Autor poświęcił Jugosławii, a konkretnie przyczynom, przebiegowi i skutkom rozpadu komunistycznej federacji. M.in. skupił się na ukazaniu wojny Serbów, Chorwatów i Muzułmanów o Bośnię i Hercegowinę oraz walki o Kosowo. Również wskazał na różnice w procesie obalania systemu komunistycznego w Rumunii, Bułgarii i Albanii. Omówił wreszcie spory grecko-tureckie o Cypr i złoża ropy naftowej wykryte na Morzu Egejskim.

Rozważania syntezy kończy słuszna konstatacja, że Bałkany w dalszym ciągu stanowią obszar o bardzo kruchej równowadze politycznej i wielu nierozwiązanych problemach, które w sprzyjającej koniunkturze mogą stać się powodem kolejnych napięć, a nawet zbrojnych konfliktów (kwestia macedońska, Bośnia i Hercegowina, Kosowo, Cypr i in.).

Oceniając generalnie książkę profesora Tantego, trzeba przede wszystkim zaznaczyć, że każda synteza jest zawsze pewnego rodzaju prowizorium, którego ustalenia mogą ulec mniejszym lub większym modyfikacjom. Modyfikacjom w konsekwencji nowych badań, wykorzystujących niedostępne lub nieznane dziś źródła, a także zwiększenia dystansu czasowego do rozpatrywanych faktów i wydarzeń. Należy też wspomnieć, że we wszelkich opracowaniach syntetycznych, bazujących wszak na szczegółowych pracach innych autorów, nie może nie istnieć ryzyko pomyłek, zwłaszcza w zakresie faktografii. W przypadku omawianej książki usterek takich jest niezwykle mało. Toteż jedynie z obowiązku recenzenta pragnęłabym sprostować informację, że mniejszość turecka w Bułgarii licząca 675 tys. w 1947 r. to nie, jak pisze Autor na s. 321 — Pomacy, lecz „właściwi” Turcy, którzy zawsze stanowili znaczący odsetek w populacji zamieszkującej państwo bułgarskie. Natomiast owi Pomacy to liczący zaledwie kilkadziesiąt tysięcy zislamizowani Bułgarzy, zachowujący język i obyczaje bułgarskie. Niekiedy można by do konkluzji Autora dodać pewne elementy, jak np. na s. 305, gdzie w hierarchii przyczyn hamujących Belgrad w dążeniu do utworzenia federacji Słowian południowych na pierwszym miejscu należałoby raczej umieścić obawę kierownictwa jugosłowiańskiego przed ingerencją Moskwy za pośrednictwem Bułgarii, odgrywającej — w jego przekonaniu — rolę konia trojańskiego.

Naturalnie te czy inne drobne usterki nie pomniejszają w żadnym wypadku wysokiej oceny omawianej syntezy. Syntezy, która niewątpliwie znajdzie licznych wdzięcznych odbiorców. Dla nich walory merytoryczne dzieła dodatkowo podnosi staranna jego edycja, co stanowi zasługę zarówno samego Autora, jak i wydawcy. Bo trzeba podkreślić, że choć zwyczajowo zwolniony w syntezie z obowiązku podawania przypisów, Autor jednak zamieścił aparat naukowy do każdego z rozdziałów, na końcu zaś książki przedstawił bibliografię, koncentrując się w niej słusznie tylko na nowszej i bardziej reprezentatywnej literaturze. Cenny dla odbiorcy dzieła jest również indeks osób ze wskazaniem na pełnione przez nie funkcje w życiu publicznym. Wielce pomocne w percepcji opisu skomplikowanych przekształceń terytorialnych na Bałkanach są mapki ilustrujące czytelnie te procesy od XIX w. do rozpadu Jugosławii w latach 90. XX w. Należy ponadto odnotować fakt załączenia interesujących ilustracji, w tym szczególnie zdjęć ukazujących konterfekty przywódców państw bałkańskich i mocarstw tradycyjnie związanych z Bałkanami.

Elżbieta Znamierowska-Rakk

Grzegorz Zackiewicz, *Polska myśl polityczna wobec systemu radzieckiego 1918–1939*, Wydawnictwo ARCANA, Kraków 2004, ss. 836

Choć polska nauka historyczna w kraju nie została zniszczona wpływem ideologicznych schematów i politycznej cenzury w takim stopniu, jak miało to miejsce u naszych sąsiadów z „socialistycznego obozu”, to jednak pewne obszary badawcze pozostały w oczywisty sposób zaniedbane lub — co gorsza — zakłamane. Dziejowe relacje Polski z ZSRR i, po części także, z Rosją tworzyły jeden z takich obszarów¹. Wypełnianie tej luki rzetelnymi opracowaniami monograficznymi trwa.

Cieszy zatem, że młody autor z Uniwersytetu w Białymstoku zdecydował się zmierzyć z tematem jednym z najciekawszych i zarazem najbardziej zaniedbanych z listy owych „czarnych dziur” naszej historiografii. Ta część spuścizny polskiej myśli politycznej okresu II Rzeczypospolitej, która dotyczy fenomenu Związku Sowieckiego właśnie, nie tylko nie była poddana dotąd wystarczającej analizie badawczej, ale nawet nie została przyzwoicie „zinventoryzowana”. Nikt dotychczas nie ogarnął nawet podstawowej informacji: kto i co pisał w II RP na tak żywotnie ważny dla jej istnienia (i dla przyszłości świata także) temat, jakim był stworzony w sąsiednim mocarstwie nowy system polityczno-społeczny.

Autor recenzowanej rozprawy starannie zebrał te okruchy badawcze, jakie pomóc mogły dotąd czytelnikowi w zbliżeniu się bodaj do owej tematyki. W istocie tylko dwa tytuły miały tutaj znaczenie wykraczające poza przyczynki: publikowany przed 30 laty w Nowym Jorku artykuł Ryszarda i Hanny Szawłowskich o polskiej sowietologii w II RP, a także praca Leszka Piątkowskiego (z 1992 r.) poświęcona obrazowi Związku Sowieckiego w publicystyce polskiej lat 1922–1928. Trafność wyboru tematu rozprawy Grzegorza Zackiewicza nie ulega zatem w świetle tej historiograficznej „mizerii” najmniejszej wątpliwości.

Ogrom pracy, jaką wykonał Autor tej rozprawy, chcąc ogarnąć jej tak szeroki zakres, budzi szacunek. Blisko 500 tytułów broszur, politycznych opracowań, naukowych analiz i wspomnień opublikowanych w międzywojennej Polsce oraz ponad 130 tytułów prasowych przeanalizowanych przez Autora stanowi podstawę materiałową jego doktorskiego „majstersztyku”. Dzięki jej niezwykle rzetelnemu wykorzystaniu przez badacza, czytelnik może w recenzowanej rozprawie znaleźć prawdziwą kopalnię informacji, w ogromnej części po raz pierwszy udostępnionych w literaturze — owych podstawowych informacji właśnie o tym, kto i co pisał w II RP o Związku Sowieckim. Autor wychodzi tu daleko poza tę elementarną i najczęściej schematyczną wiedzę, jaką w tym zakresie wyczerpuje ogólna znajomość antyrosyjskich idiosynkrazji i prometejskich fantazji obozu Piłsudskiego, geopolitycznych kalkulacji obozu Dmowskiego (ścierających się z zakorzenionym w nim wstrętem do komunizmu), może jeszcze paru nazwisk indywidualnych uczonych czy publicystów, takich jak Marian Zdziechowski, Wiktor Sukiennicki, Stanisław Swianiewicz, Władysław Studnicki, Jan Kucharzewski...

Praca Zackiewicza ukazuje po raz pierwszy tak ciekawe zjawiska, jak recepcja problematyki sowieckiej w kręgu polskich liberałów w II RP, jej niemal całkowicie zapoznanych autorów, a zasługujących na przypomnienie: takich jak Jerzy Kurnatowski (twórca studium *Czy bolszewicy są socjalistami?* — już z 1919 r.), Leon Kozłowski czy Ferdynand Zweig. Pokazuje też w bardzo interesujący sposób załamanie pewnej fali sympatii wobec „sowieckich eksperymentów”, zwłaszcza w kulturze, jaka ujawniła się w środowisku „Wiadomości Literackich”, kiedy od połowy lat 30. okazało się, że komunizm sowiecki wraca z torów „internacjonalistycznych” na narodowe, „wielkoruskie”.

Z zapomnienia wydobywa dziesiątki nazwisk publicystów, którzy poświęcili sprawom sowieckim nader interesujące rozważania na stronach czasopism wszystkich bez mała ważniejszych orientacji politycznych (słusznie też konstatuje w podsumowaniu, że wyjątki na mapie owych oryginalnych analiz fenomenu sowieckiego stanowiły pisma ludowców i nurtu narodowo-robotniczego, wtórne wobec koncepcji Narodowej Demokracji czy też PPS i obozu belwederskiego — w przypadku PSL „Wyzwolenie”).

Na szczególną wdzięczność czytelnika Autor zasługuje jednak może przede wszystkim w tych podrozdziałach, w których odtwarza po raz pierwszy dorobek nurtu, jak go określa, „*stricte* antybolszewickiego” oraz sowietologicznych ośrodków badawczych (w tym drugim przypadku praca Zackiewicza poszerza znacznie, a w kilku punktach koryguje ustalenia Szawłowskich oraz Marka

¹ Zob. np. *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000, np. s. 215–228.

Kornata — monografisty wileńskiego Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej). Z zapomnienia wydobywa m.in. nazwiska Henryka Glassa, księdza Antoniego Kwiatkowskiego i Stanisława Glassa i rzetelnie przedstawia dorobek animowanych przez nich ośrodków analizy systemu sowieckiego: środowiska „Walki z Bolszewizmem”, a następnie Porozumienia Organizacji Współdziałających w Zwalczeniu Komunizmu (H. Glass), Stowarzyszenia do Badań Współczesnych Zagadnień Socjologicznych oraz Instytutu Naukowego Badania Komunizmu (ks. Kwiatkowski), biuletynu „Rosja Sowiecka” (S. Glass).

Lista zebranych po raz pierwszy i zsyntetyzowanych przez Autora informacji o ludziach i tekstach podejmujących w II RP zagadnienia związane z funkcjonowaniem systemu sowieckiego jest doprawdy długa i trudna do wyczerpania w ramach recenzji. Powstaje jednak pytanie, czy owa — podkreśliły raz jeszcze — ogromna praca, jaka tu została wykonana, odpowiada w pełni na postawiony w tytule rozprawy badawczy problem? W istocie Zackiewicz zdaje się postępować tak, jakby chciał zmieścić w swej pracy wszystko, co tylko zostało napisane w II RP o Związku Sowieckim, a co udało mu się znaleźć w trakcie forsownej kwerendy.

Kluczem do bardziej precyzyjnego doboru i ułożenia materiału w zwartej analizie wydaje się w tym przypadku pojęcie myśli politycznej. Kwestię zakresu znaczeniowego tego pojęcia określają dwa zasadnicze pytania: jeśli określimy tę myśl jako „mniemania i poglądy”, to trzeba odpowiedzieć nie tylko — **poglądy na co?**, ale i **gdzie zawarte poglądy?**² Drugie z owych pytań wiąże się z kwestią dalszą: „kogo i w jakim stopniu uznać można za twórcę i nosiciela myśli politycznej”.

Zackiewicz nie ma oczywiście problemu z odpowiedzią na pierwsze pytanie, nie odpowiedział natomiast dość precyzyjnie na drugą kwestię. W istocie potraktował niemal wszystkie rodzaje wypowiedzi prasowych jako równorzędny materiał badawczy, rozszerzając swoją penetrację „myśli politycznej” także na czysto propagandowe broszury, reportaże, dzieła literackie *sensu stricto*. Nie byłoby w tej „rozrzutności” badawczej nic zdrożnego, gdyby nie towarzyszyło jej zarazem ograniczenie uwagi, jaką Autor poświęcił innemu rodzajowi źródeł do myśli politycznej — temu mianowicie, gdzie na pytanie o to, kto jest jej „twórcą i nosicielem”, odpowiedź jest najprostsza: czynni politycy. Autor w niewielkim stopniu tylko analizuje problem miejsca refleksji nad zagadnieniem sowieckim w programach poszczególnych partii funkcjonujących w II RP, w wystąpieniach parlamentarnych posłów, a przede wszystkim w materiałach urzędów (MSZ, „Belweder”, wywiad) zajmujących się przygotowaniem i prowadzeniem czynnej polityki państwa polskiego wobec Rosji Sowieckiej, a potem ZSRR. Choć oczywiście to ostatnie zagadnienie było przedmiotem uwagi badaczy stosunków polsko-sowieckich w latach 1918–1939, to jednak nie pod kątem swoistości ujęć problematyki sowieckiej w projektach politycznych realizowanych przez poszczególne formacje kierujące polską polityką zagraniczną w tym okresie.

Rozpatrywane przez pryzmat drugiego z przypomnianych tutaj pytań, zagadnienie myśli politycznej domaga się także wyraźnego zhierarchizowania analizowanych tekstów, wedle rangi, jaką ich autorzy zajmowali w strukturze znaczenia w poszczególnych partiach czy nurtach politycznych. U Zackiewicza tego brakuje: tu np. 24-letni Jan Parandowski występuje jako autor niemal równie ważny dla zilustrowania myśli obozu narodowego jak Stanisław Grabski czy Roman Dmowski (s. 68–96).

W istocie zastąpienie w tytule recenzowanej pracy określenia „myśl polityczna” terminem „publicystyka” (dopełnionym być może jeszcze przez określenie „myśl sowiecologiczna”) odpowiadałoby lepiej jej rzeczystwej zawartości. Być może Autor cofnął się przed takim, naturalnym, rozwiązaniem, chcąc niejako „odsunąć się” od wcześniejszej pracy Piątkowskiego poświęconej obrazowi ZSRR właśnie w publicystyce polskiej. Niepotrzebnie: Zackiewicz tak bardzo rozszerzył zakres chronologiczny swej pracy w stosunku do książki Piątkowskiego (u tego ostatniego tworzą go lata 1922–1928), a przede wszystkim powiększył podstawę materiałową swej rozprawy tak imponująco, że nikt nie może mu stawiać zarzutu wtórności wobec lubelskiego badacza.

Skupienie uwagi na publicystyce jako podstawowym źródle dla odtworzenia myśli o systemie sowieckim ma jednak — niezależnie od swego absolutnie uprawnionego charakteru — pewne

² Zob. H. Zieliński, *O potrzebie i trudnościach badania dziejów polskiej myśli politycznej*, w: *Polska myśl polityczna XIX i XX wieku*, t. 1: *Polska i jej sąsiedzi*, red. H. Zieliński, Wrocław 1975, s. 7–26; K. Grzybowski, *Z zagadnień metodologii historii doktryn politycznych*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1956, nr 1.

konsekwencje: myśl polityczna zredukowana do obrazu ujawniającego się w publicystyce, a nawet wprost (jak ma to miejsce w analizie Autora) w propagandzie nabiera charakteru stereotypowego. Autor objawia w związku z tym tendencję do przedstawiania owej myśli, jaka na temat systemu sowieckiego przejawiała się w publicystyce poszczególnych nurtów i obozów, w postaci ciągu trwałych stereotypów. Dodatkowo, choć Autor deklaruje we Wstępie, iż „celem niniejszej rozprawy jest zrekonstruowanie procesu formowania się opinii, poglądów i teorii dotyczących systemu radzieckiego...” (s. 9), to przyjęty przez niego sposób analizy publicystyki, zadowolający się na ogół odkryciem stereotypu, faktycznie utrudnia osiągnięcie owego celu.

Aby zrekonstruować rzeczywiście „proces formowania się opinii”, trzeba byłoby większą uwagę poświęcić nie odtworzeniu samych zapisanych w broszurach czy artykułach prasowych tekstów i zawartych w nich myśli, ale ich źródłom. Tu konieczna byłaby konfrontacja stereotypu z rzeczywistością. A więc, by dać przykład kwestii najbardziej może drażliwej — skoro Autor np. odtwarza nader szybko stereotypowe ujęcie problematyki sowieckiej w kręgu myśli Narodowej Demokracji — przez pryzmat „antysemickich uprzedzeń” i „spiskowej teorii dziejów”, to może warto byłoby zastanowić się nad źródłami takiego ujęcia w rzeczywistości sowieckiej, w jej pierwszych opisach dokonywanych przez wrogów nowej władzy w samej Rosji (a następnie na emigracji), a nie jedynie w „fobiach i resentymentach” oraz „zakorzenionych wątkach antysemickich” w tradycji endeckiej. Znakomitym przykładem rzetelnej refleksji na temat tego akurat zagadnienia jest książka Richarda Pipesa *Rusia under the Bolshevik Regime*³. Nie chodzi jednak bynajmniej o ten jeden stereotyp, ale o kwestię szerszą: czy — w tym przypadku np. — publicyści kręgu Narodowej Demokracji czerpali elementy swej wizji systemu sowieckiego wyłącznie ze źródeł takich jak *Protokoły mędrców Syjonu*, czy też korzystali z innych źródeł informacji o sowieckiej rzeczywistości? Z jakich? Z prasy polskiej tylko, z relacji rosyjskich emigrantów, polskich świadków i ofiar „pożogi” na Wschodzie, a może również z materiałów sowieckich (prasy, książek, itp.)? To samo pytanie można zresztą zadać także przy próbie refleksji nad formowaniem opinii kręgu piłsudczyków czy socjalistów.

Może zatem, zamiast uciekać się — co Autor czyni często (zwłaszcza przy analizie myśli narodowo-demokratycznego nurtu, ale także piłsudczykowskiego) — do formułek o typowych „fobiach”, warto byłoby badać ich odniesienie do realiów i oceniać, w jakim stopniu je odzwierciedlały, a w jakim były wyłącznie wyrazem ideologicznych fantasmagorii?

Stwierdzenie typowości nie może zwolnić badacza od obowiązku analizy jej źródeł i konfrontowaniu jej z rzeczywistością, określaną zarówno przez obiektywny obraz funkcjonowania sowieckiego systemu, dostępność informacji na ten temat, konsekwencje wynikające z rozwoju sytuacji w ZSRR dla Polski, jak i uwarunkowania walki wewnątrzpolitycznej. Zabrakło może we wprowadzeniach do poszczególnych rozdziałów krótkiej bodaj analizy tych zagadnień w danym, objętym chronologią rozdziału okresie. Wobec tego braku odniesienia do „obiektywnej rzeczywistości” i poprzestaniu wyłącznie na jej odbiciu w prasie czy politycznych broszurach jako źródeł polskiej myśli politycznej, niejasne stają się kryteria ocen — poza najbardziej oczywistymi — jakie względem trafności diagnoz systemu sowieckiego w myśli politycznej II RP formułuje Autor. Jest tak właśnie dlatego, że pod ciężarem materiału, który chce nam po prostu pokazać, Autor nie miał już siły, by dokonywać jego oceny w konfrontacji z danymi ówczesnej rzeczywistości sowieckiej (jak dziś przedstawia ją wiedza historyczna), czy też w porównaniu z wiedzą, jaką na ten sam temat prezentowała prasa czy myśl polityczna innych krajów⁴.

Dał jednak czytelnikowi swej pracy, podkreślmy to raz jeszcze, tak wiele, że powyższe uwagi proponuję potraktować przede wszystkim jako sugestie do rozważenia przy konstruowaniu kolejnych prac Zackiewicza. Wiele interesujących myśli, które zawarł w swej analizie, zasługuje na podkreślenie, niekiedy na rozwinięcie. To właśnie te myśli i obserwacje, które wychodzą poza stereotyp, łąmia go. I tak np. bardzo interesujące jest wydobyte przez Autora z publicystyki kręgu narodowo-demokratycznego odejście na przełomie lat 20. i 30. od schematu widzenia Rosji sowieckiej jako systemu stworzonego przez „żydowski spisek” i dostrzeżenie roli bolszewików jako tych, którzy swymi brutalnymi metodami, ale i talentami organizacyjnymi uratowali „Wielką Rosję” (s. 446).

³ New York 1993, zob. zwł. s. 112–114 i 253–258.

⁴ Przydatne mogłoby być choćby sięgnięcie do klasycznej pracy E.M. Carrolla, *Soviet Communism and Western Opinion 1919–1921*, Chapel Hill 1965.

Fascynujący jest wątek porównań systemu sowieckiego do faszyzmu, a następnie nazizmu, przewijający się w publicystyce politycznej II RP: Autor odnalazł jego ślady w artykułach z kręgu PPS (gdzie już od 1922 r. dostrzegano elementy naśladownictwa polityki Lenina w systemie wprowadzanym we Włoszech przez Mussoliniego, a zaraz po 1933 analizowano paralele rzeczywistości sowieckiej z III Rzeszą), naturalnie również w katolickiej myśli antytotalistycznej, jak również w kręgu publicystyki obozu belwederskiego.

Na uwagę i ewentualne pogłębienie zasługuje refleksja Autora o słabości elementu „wyzwolielskiego” w całej polskiej myśli politycznej poświęconej sytuacji w Rosji po 1917 r. (z wyjątkiem krótkiego okresu propagandy z wojny w roku 1920). Inaczej niż w publicystyce powstańczej i emigracyjnej XIX w., autorzy myśli politycznej II RP nie czuli się na siłach rozważać nawet możliwości „nawracania” czy też „wyzwalania” przez Polaków samej Rosji spod panującego w niej systemu politycznego. Środowisko piśmudczykowski ograniczało się do koncepcji prometejskich, adresowanych wyłącznie do nierosyjskich narodów Imperium, w kręgu Romana Dmowskiego doktryna „realizmu” i ostrożności w rachowaniu sił własnych wykluczyła z kolei jakiegokolwiek ambicje samodzielnego wpływania przez Polskę na rozwój wypadków w Rosji. Wątek „nawracania” Rosji z komunizmu nie zaznaczył się też poważniej w polskiej myśli katolickiej nawet.

Bardzo ważna jest, ukazana przez Autora, zmiana widzenia państwa sowieckiego, jaką spowodował także w pewnych kręgach polskiej publicystyki politycznej kontekst Wielkiego Kryzysu: pojawienie się nawet pewnych elementów fascynacji zdolnościami mobilizacyjnymi (w najszerszym sensie tego słowa) państwa totalitarnego. Autor jak najtrafniej też wskazuje, że w Polsce jednak — inaczej niż w (lewicowej zwłaszcza) części opinii krajów zachodnioeuropejskich — nie akcentowano specjalnie przeciwstawienia bloku „faszystowskiego” i „antyfaszystowskiego” ZSRR. Wyjątkiem byli tu, oczywiście, komuniści. Otwarte, można przy okazji dodać, pozostaje pytanie, czy warto było tę grupę publicystyki włączać do obrazu polskiej refleksji nad systemem sowieckim — nie dlatego, iżby trzeba było odmawiać polskości autorom z tego akurat politycznego środowiska, ale dlatego raczej, że można im odmówić wszelkiej samodzielności w myśli o systemie sowieckim. To raczej element „autorefleksji” czy też raczej „autoreklamy” tego systemu⁵.

Oczywiście interesujących obserwacji i uogólnień jest w rozprawie Zackiewicza znacznie więcej — i to już wystarczy, by docenić samodzielność i oryginalność jego pracy.

Andrzej Nowak

Emilian Wiszka, *Emigracja ukraińska w Polsce 1920–1939*, Wyd. MADO, Toruń 2004, ss. 714 (Summary, ilustracje, załączniki)

Emilian Wiszka, geograf i historyk, zajmuje się szerokim spektrum problemów dotyczących społeczności ukraińskiej na ziemiach polskich w XX w., w szczególności kwestią jeńców wojennych i internowanych, współdziałaniem polsko-ukraińskim w wojnie 1920 r. i dziejami emigracji ukraińskiej w Drugiej Rzeczypospolitej — w tym wydawanej przez nią prasy¹. Zainteresowania te wieńczy obszerna monografia *Emigracja ukraińska w Polsce 1920–1939*.

Prezentowana książka traktuje o wyjątkowo ważnym temacie, dotąd niemającym właściwego odzwierciedlenia w historiografii polskiej i powszechnej. Ambicją Autora było pełne ujęcie losów osiadłych w Drugiej Rzeczypospolitej tzw. petlurowców — sojuszników w wojnie 1920 r. Dzieje tej znaczącej emigracji politycznej rozpatruje on przez pryzmat powołanego w 1921 r. Ukraińskiego Komitetu Centralnego, stanowiącego w warunkach wychodźstwa surogat (ekwiwalent) struktury państwowej Ukraińskiej Republiki Ludowej².

⁵ Z tego właśnie powodu myśl komunistyczna została wyłączona z arcyciekawej pracy A. A. Kara-Murzy i L. W. Poljakowa, *Russkije o bolszewizmie. Opyt analiticeskoj antologii* (Moskwa 1999). Przy okazji warto zarekomendować tę pracę do porównania sposobu ujęcia tematu i jego systematyki ze studium Zackiewicza.

¹ Badań prasoznawczych dotyczyła Jego monografia *Prasa emigracji ukraińskiej w Polsce 1920–1939*, wydana drukiem zarówno w Polsce, jak i na Ukrainie.

² „Przedstawienie działalności tej wiodącej organizacji, będące jednocześnie opisaniem losów emigracji ukraińskiej w wymienionym okresie, jest celem rozprawy” — *Wstęp*, s. 10.

Praca ma bardzo rozległą podstawę materiałową, której zestawienie samo w sobie stanowi niewątpliwe osiągnięcie badawcze. Jak w wypadku każdego tak szerokiego chronologicznie, ważnego tematu, *Bibliografię* zapewne można byłoby poszerzyć o przynajmniej kilkanaście pozycji, w szczególności traktujących o polityce rządu Drugiej Rzeczypospolitej wobec mniejszości narodowych oraz losach Ukraińców poza systemem skrupulatnie w monografii omówionych instytucji ukraińskich. Nie odnoszę wrażenia, by poza tłem opisywanych spraw większość z nich mogła wpłynąć na sposób ich ujęcia na kartach książki³. Jednak przynajmniej kilka pozycji mogło okazać się znaczące⁴, podobnie jak kwerenda redagowanego przez znakomitego historyka Wacława Tokarza nieuwzględnionego czasopisma „Bellona”. Natomiast pominięcie zupełnie podstawowej dla tego tematu publikacji dokumentarnej *Współdziałanie rządu polskiego z emigracyjnymi organizacjami antyradzieckimi* uważam za niewątpliwy błąd⁵.

Wykład zorganizowany został w ramach dwóch różnych części. Pierwsza z nich (rozdziały I–V) dotyczy *in gremio* emigracji ukraińskiej w Polsce; druga (rozdziały VI–XVI) traktuje o miejscowościach zwartego zasiedlenia emigracji oraz instytucjach terenowych, głównie oddziałach Ukraińskiego Komitetu Centralnego. Tę nietypową konstrukcją, rodzącą liczne powtórzenia⁶, trudno jednak zanegować. W rezultacie mamy do czynienia na poły z monografią (część I), zawierającą ustalenia ważne dla pełnego obrazu dziejów tej społeczności oraz dziejów Drugiej Rzeczypospolitej, na poły z rozbudowanym na miarę zachowanej dokumentacji leksykonem (część II), istotnym jako bliski maksimum informacyjnego przewodnik po instytucjach i miejscach osiedlenia emigracji ukraińskiej, schodzący do poziomu nazwiska przedszkolaka, który w trakcie choinki wygłosił wierszyk (por. s. 397–398).

Pomiędzy poszczególnymi pozycjami części drugiej zachodzą niekiedy bardzo daleko idące dysproporcje, zamazujące znaczenie danej instytucji czy społeczności lokalnej w stosunku do innych. Jak zakładam, jest to następstwem świadomego (aczkolwiek nieujawnionego we *Wstępie*) założenia warsztatowego. Kierując się zachowanym materiałem, Autor starał się w ramach każdego rozdziału i podrozdziału zmieścić wszystko, co znalazł w archiwach i prasie na temat danej instytucji terenowej, czy terenowego ośrodka emigracji⁷. Można z tym dyskutować, ale trzeba uznać ogromną zasługę dra Wiszki dla odnalezienia i ocalenia poprzez druk wszelkich informacji o życiu i działalności w Drugiej Rzeczypospolitej ukraińskiej emigracji politycznej (petlurowców) — co nadaje rozprawie charakter swoistej teki archiwalnej, drukowanego pomnika tej społeczności.

Dobrze spełniają swą rolę *Wstęp* i *Zakończenie*. Przydatne jako uzupełnienie lektury, a także surogat warsztatu dla innych historyków są bardzo dobrze opisane aneksy — schemat, wykres, załączniki, fotografie (szkoda, że te ostatnie tak marniej jakości). Wprowadzenie czcionki ukraińskiej, z pewnością bardzo kłopotliwe w procesie pisania, pozwoliło na uniknięcie błędów i dwuznaczności, jakie zawsze niesie zastosowanie transkrypcji czy transliteracji. Język rozprawy jest poprawny; jak na tak znaczną objętość, błędy z tego zakresu są nieliczne i nie wpływają na potoczność lektury.

³ Np.: *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935–1945)*, t. I–IV, Londyn 1964–1972; J. Żarnowski, *Spółczesność Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1973; J. Holzer, *Mozajka polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1974; J. Radziejowski, *Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy 1919–1929*, Kraków 1976; J. Tomaszewski, *Z dziejów Polesia. Zarys stosunków społeczno-ekonomicznych*, Warszawa 1963; tegoż, *Ojczyzna nie tylko Polaków. Mniejszości narodowe w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 1985.

⁴ Por. np.: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. III–IV, Warszawa 1964–1965; *Dokumenty i materiały po historii sowiecko-czechosłowackich stosunkach*, t. 1–3, Moskwa 1973–1978; *Słowianie w dziejach Europy*, red. J. Ochmański, Poznań 1974 (art. R. Wapińskiego); M. Papierzyńska-Turek, *Sprawa ukraińska w Drugiej Rzeczypospolitej 1922–1926*, Kraków 1979; T. Piotrkiewicz, *Kwestia ukraińska w Polsce w koncepcjach Piłsudczyzny. 1926–1930*, Warszawa 1981; I. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówek — życie i działalność*, Warszawa 1984; W. Mędrzecki, *Województwo Wołyńskie 1921–1939. Elementy przemian cywilizacyjnych, społecznych i politycznych*, Wrocław 1988; *Polska–Ukraina: trudne pytania*, t. 1–2, red. R. Niedziałko, Warszawa 1998 (art. A. Ajnenkiela i M. Kuczerepy).

⁵ S. Wroński, *Współdziałanie rządu polskiego z emigracyjnymi organizacjami antyradzieckimi w latach 1918–1938*, „Z Dziejów Stosunków Polsko-Radzieckich. Studia i materiały”, t. III, [Warszawa] 1968, s. 262–290.

⁶ Niekiedy nawet dosłowne — por. s. 561 i 572.

⁷ Z tego też względu np. zupełnie marginalna sprawa Iwana Panczenki zajmuje w pracy aż cztery strony (s. 142–145), a więc znacznie więcej niż razem wzięte dzieje grup emigrantów w Zdołbunowie, Ołyce, Włodzimierzu, Horochowie, Błudowie, Sarnach i Krzemieńcu.

Specyfika źródeł, w przeważającym stopniu proveniencji opisywanej emigracji ukraińskiej, rodzi pytanie o stopień ich wiarygodności, adekwatność obrazu wyłaniającego się z wewnętrznych sprawozdań i adresowanej środowiskowo publicystyki. Nie mam powodu, by stawiać Autorowi zarzut niewłaściwej krytyki źródeł, ale zdecydowanie brakuje mi we *Wstępie* i dalszych partiach rozprawy jakichkolwiek rozważań w tej kwestii.

Autor stara się z dystansem, obiektywnie traktować o opisywanej materii. Nie zawsze mu się to udaje, ale przejawy empatii w stosunku do opisywanego środowiska nie są rażące. Brakuje w podsumowaniu rozważań narzucającej się czytelnikowi — po lekturze całej monografii — konstatacji o „karleniu” emigracji z upływem lat na wychodźstwie, malejącej patriotycznej motywacji.

Można zastanawiać się, czy w pracy jednoznacznie ukierunkowanej na sprawy emigracji ukraińskiej w sposób nadmierny główna tematyka nie została wyabstrahowana z tła (dzieje Polski, dzieje Ukraińskiej SRR, dzieje emigracji rosyjskiej, dzieje emigracji ukraińskiej w innych państwach — poza Polską). Nie lekceważę tego mankamentu, ale wyrażam dlań zrozumienie; właściwe osadzenie głównego wątku na tak rozbudowanym tle wymagałoby znacznego poszerzenia i tak ogromnej objętości rozprawy.

Natomiast w kilku sprawach chciałbym zgłosić pod adresem omawianej pracy postulaty czy też uwagi dyskusyjne.

Za niefortunne uważam pominięcie przez Autora wątku Instytutu Wschodniego, funkcjonującego w latach 1926–1939. Była to placówka wyjątkowej wagi, jeśli chodzi o sprawy prometejskie i wywiadu, w której młodzież ukraińska stanowiła jedną z liczniejszych grup narodowościowych. Pojawia się on raptem na stronie 182, ale jedynie jako miejsce IV Zjazdu Ukraińskiego Komitetu Centralnego. W innym miejscu (s. 263) wspomina Wiszka, że Ukraiński Instytut Naukowy miał ścisły kontakt z Instytutem Wschodnim, lecz poprzestaje na tym gołosłownym zapewnieniu, nie określając — nawet najogólniej — na czym kontakt ten polegał.

Szkoda, że Autor tylko incydentalnie wspomina o „nielicznych oficerach” Ukraińcach, którym „udało się wstąpić na służbę do Wojska Polskiego” (s. 82). W Drugiej Rzeczypospolitej funkcjonowała bardzo ważna w stosunkach władz z nierosyjskimi emigrantami z byłego Imperium Rosyjskiego instytucja oficerów kontraktowych. Za osobistą zgodą marszałka Józefa Piłsudskiego byli oni zatrudniani w Wojsku Polskim, bez konieczności uprzedniego uzyskania obywatelstwa polskiego. Na kontraktach w WP służyło około 40 oficerów Ukraińców⁸, a więc była to druga pod względem liczby grupa narodowościowa — po Gruzinach (ponad 50 osób). Miała to być elita przyszłych armii wyzwoleńczych. Dokumentacji na temat oficerów kontraktowych nie brakuje (Centralne Archiwum Wojskowe, Centr. Chranienija istoriko-dokumentalnych kolekcji w Moskwie, Instytut Piłsudskiego w Nowym Jorku i filia w Londynie).

Obecna w pracy w postaci odrębnego podrozdziału działalność Klubu „Prometeusz” winna być znacznie bardziej osadzona w polityce prometejskiej władz Drugiej Rzeczypospolitej, czy chociażby działalności w tym zakresie Oddziału II Sztabu Generalnego (Głównego) Wojska Polskiego i Wydziału Wschodniego Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP⁹. Bez tego trudno zrozumieć „falowanie” aktywności prometejskiej, skomplikowane mechanizmy jej finansowania, dostęp osób bez polskiego obywatelstwa do oświaty, szkolnictwa wyższego itp.

Poza enigmatycznymi wzmiankami, nie występuje w pracy wątek współdziałania polsko-ukraińskiego w zakresie wywiadu skierowanego przeciwko Związkowi Sowieckiemu¹⁰. Myślę, że to też następstwo ukierunkowania kwerend niemal wyłącznie na instytucje i środowiska ukraińskie, z pominięciem instytucji polskich, w których działaniach ukraińscy emigranci z byłej Ukraińskiej Republiki Ludowej odgrywali mniej czy bardziej istotną rolę. Świadomie pominął Autor problem penetracji środowiska emigracji ukraińskiej przez sowiecką (komunistyczną) agenturę; jego podjęcie bezwzględnie wymaga kwerendy w trudno dostępnych archiwach rosyjskich.

Wspomina Wiszka, iż — mimo zakazu — wielu emigrantów ukraińskich (URL) osiadło w województwach wschodnich (s. 581). Brakuje informacji, jak dochodziło do legalizacji tych niezgodnych z obowiązującym w międzywojennej Polsce prawem osiedleń.

⁸ Informacji z przypisu 76 na stronie 82 (liczba 50) nie potwierdzają źródła archiwalne.

⁹ Tu szczególnie daje o sobie znać pominięcie przez Autora publikacji Włodzimierza Bączkowskiego, Iwo Werschlera, Józefa Lewandowskiego, Stanisława Wrońskiego, Ireneusza Maja, Roberta Karabina itp.

¹⁰ Por.: A. Peplowski, *Wywiad polski na ZSRR 1921–1939*, Warszawa 1996.

Ryzykowne jest stawianie znaku równości pomiędzy komunistami i „białą” emigracją, stwierdzenie, iż „jednakowo stali na straży jedynej i niepodzielnej Rosji” (s. 177, 543). Polityka bolszewików ewoluowała z pozycji internacjonalistycznych, klasowych w kierunku imperialnym. Nie oznaczało to jednak schodzenia na pozycje imperializmu nacjonalistycznego, rosyjskiego — jak to stwierdza Autor — lecz imperializmu państwowego, dla którego podmiotem była nie Rosja, lecz federacja sowiecka¹¹.

Wiszka niewątpliwie zrealizował zakreślony we *Wstępie* cel badawczy. Nie ulega dla mnie kwestii, iż *Emigracja ukraińska w Polsce 1920–1939* to na wskroś oryginalna propozycja naukowa. Otrzymał się ważną poznawczo, opartą na wyjątkowo rozległych kwerendach książkę. Scala ona rozproszoną i w większości niebędącą dotąd przedmiotem publikacji naukowych faktografię, bardzo kompetentnie, przekonywująco ją porządkuje w logiczne ciągi przyczynowo-skutkowe, tam gdzie jest to zasadne — pointuje je przemyślanymi tezami. Jak wyżej wspomniałem, Autor nie cofa się przed naturalnymi w wypadku tak rozproszonej bazy dysproporcjami, kreśli — w części drugiej — obraz instytucji ukraińskich na miarę pozyskanych informacji, a nie ich rzeczywistej wagi czy skali aktywności. W wypadku tak pionierskiej publikacji jest to jedynie słuszne podejście.

Praca *Emigracja ukraińska w Polsce 1920–1939* ma niezaprzeczną wartość przede wszystkim w zakresie dokumentacyjnym, porządkującym i systematyzującym obszerny reprezentatywny materiał faktyczny, ale też i interpretacyjnym, komentarzowym. Jest publikacją nowatorską, oryginalną merytorycznie, bardzo wartościową źródłowo. W istotny sposób uzupełnia stan badań, a w zakresie dziejów ukraińskiego pochodzenia w II Rzeczypospolitej ten stan w zasadzie tworzy. Doceniając wagę i poziom tego obszernego opracowania, należy zarazem odnotować wyraźną rezerwę Autora do podejmowania — zarówno w omawianej pracy, jak i innych publikacjach — wątków wykraczających poza dzieje emigracyjnej społeczności ukraińskiej na ziemiach polskich. Szkoda, trudno bowiem znaleźć osobę lepiej przygotowaną do podjęcia badań komparatystycznych nad całą diasporą ukraińską w okresie międzywojennym.

Wojciech Materski

Nastazija Kairiūkštytė, *Vilniaus vadavimo sąjunga 1925 04 26 – 1938 11 25. Istorinė apybraiža* (Związek Wyzwolenia Wilna 26 IV 1925 – 25 XI 1938. Zarys historyczny), Lietuvos istorijos institutas, Vilnius 2001, ss. 317

Po 1920 r. Litwa nie pogodziła się z włączeniem Wilna do Polski. Niemal w całym okresie międzywojennym stosunki polsko-litewskie pozostawały napięte. Głównym przedmiotem sporu było Wilno. W geście protestu Litwa nie nawiązała z Polską stosunków dyplomatycznych, zamknęła granicę, zerwała łączność kolejową, pocztową i telefoniczną. Północny sąsiad Polski oficjalnie głosił, iż znajduje się z nią w stanie wojny, w kolejnych konstytucjach umieszczano zapis o Wilnie jako litewskiej stolicy czasowo tylko okupowanej przez Polskę.

Zgłaszając pretensje do Wileńszczyzny, Litwa propagowała tezę, według której niemal wszyscy mieszkańcy tego rejonu to „spolonizowani Litwini” pozostający obecnie pod okrutną „polską okupacją”. Tym samym w zasadzie nie przyjmowano do wiadomości argumentu o polskiej tożsamości znacznej części mieszkańców Wilna i okolic. Wokół idei odzyskania stolicy i wyzwolenia „uciskanych rodaków” zbudowano ogromną machinę propagandową. Dzięki izolacji od Polski oficjalna litewska propaganda miała ułatwione zadanie w kreowaniu wymaganego, oderwanego od rzeczywistości obrazu „uciemiężonej Wileńszczyzny”, której w większości litewscy mieszkańcy z nadzieją wypatrują litewskich rządów.

Motorem akcji propagandowej stał się Związek Wyzwolenia Wilna (ZWW, lit. Vilniaus Vadavimo Sąjunga), organizacja społeczna założona w 1925 r. Związek bardzo szybko wyrósł na prawdziwą potęgę, masowe członkostwo w nim stało się dla Litwinów niemal patriotycznym obowiązkiem. Do ZWW należeli zarówno przedstawiciele litewskiego establishmentu, dziennikarze, wojskowi, ludzie

¹¹ Por.: W. Materski, *Amorficzność paradygmatu polityki zagranicznej Związku Sowieckiego — między globalizmem ideologicznym teorii a imperialistyczną praktyką*, w: *W poszukiwaniu paradygmatu transformacji*, red. J. Staniszkis, Warszawa 1994, s. 143–151.

kultury, jak i masowo gimnazjaliści, studenci, pracownicy państwowi i „zwykli zjadacze chleba”. Związek był największą organizacją w międzywojennej Litwie. W 1938 r. liczył ponad 27 tysięcy członków i około 600 tysięcy sympatyków, którzy zakupili tzw. wileńskie paszporty.

Podstawowym celem Związku było propagowanie idei odzyskania Wilna. W całym omawianym okresie prowadzono w tym kierunku niebывале rozbudowaną akcję. Propaganda miała ostry antypolski charakter. Do podstawowych form należało organizowanie uroczystości z okazji „wileńskiego święta” 9 października (w rocznicę zajęcia Wilna przez generała Lucjana Żeligowskiego w 1920 r.), przygotowywanie wieców, odczytów, przedstawień teatralnych, konkursów plastycznych, produkcja i sprzedaż pamiątek („wileńskich” flag, zegarów, znaczków, pocztówek) itp. Wydawano niezliczone broszury i ulotki, organizowano koncerty i akademie oraz zbiórki pieniężne na Żelazny Fundusz wyzwolenia Wilna, prowadzono działalność w szkołach, agitowano w radio. Oddziały ZWW powstawały w najmniejszych nawet miejscowościach kraju.

Rządzący Litwą od grudnia 1926 r. narodowcy stymulowali i wykorzystywali nacjonalistyczny zapał i antypolskie nastroje ludności. Od tej pory rozpoczęły się lata prawdziwej świetności Związku. Państwo jednoznacznie wsparło i otoczyło go opieką. Wpływy ZWW rosły nie tylko dzięki przychylności nowego reżimu i osobiście prezydenta Antanasa Smetony, ale również wskutek narastania w społeczeństwie lęku przed polskim zagrożeniem. Dyktatorska władza nie posiadała demokratycznej legitymacji, dlatego była zainteresowana stymulowaniem nastrojów sugerujących zewnętrzne niebezpieczeństwo. Dzięki nim można było wzywać obywateli do konsolidacji wokół antypolskich haseł. Tubą związku stał się dwutygodnik „Mūsų Vilnius” (Nasze Wilno). Budowano w nim wizerunek Polski jako drapieżnego i okrutnego zaborcy, czyhającego na litewską niepodległość, państwa — „więzienia narodów”, kraju z upadającą gospodarką, rządzonego przez wiarołomną i pyszałkową szlachtę, często „spolonizowanych Litwinów”, którzy dla kariery wyrzekli się swej prawdziwej narodowości (Narutowicz, Piłsudski i inni).

Głównym adresatem działalności ZWW była młodzież. Odbiorcom przekazywano starannie przemyślany, silnie nacechowany emocjonalnie obraz stosunków polsko-litewskich. Odpowiednio dobrane formy oddziaływania powodowały trwałe zakorzenienie uproszczonego, stereotypowego postrzegania skomplikowanej kwestii wileńskiej. Istotną rolę odegrały zaczerpnięte z tradycji amerykańskiej wzory stymulowania życia społeczno-politycznego, w postaci mitingów z całą otoczką odpowiedzialnej symboliki, dystrybucji wydawnictw i pamiątek, wykorzystywania elementów kultury popularnej itp. Stworzony w okresie międzywojennym mit Wileńszczyzny jako terytorium „Litwy okupowanej” przez Polskę, zrodził określone konsekwencje do dzisiaj odczuwalne w poglądach litewskiej opinii publicznej i pracach badawczych.

Trudno przecenić znaczenie kilkunastoletniej działalności ZWW w kształtowaniu cech litewskiej tożsamości narodowej oraz negatywnego obrazu Polski i Polaków w XX w. W międzywojennej Polsce dostrzegano ten problem. Jednym z najważniejszych postulatów polskiego rządu po ultimatum i nawiązaniu stosunków dyplomatycznych z Litwą w 1938 r. stała się likwidacja ZWW. Jesienią 1938 r. strona litewska, zagrożona w tym czasie ze strony Niemiec, dążąc do politycznego zbliżenia z Polską rozwiązała ZWW.

Wydana przez wileński Instytut Historii Litwy książka Nastaziji Kairiūkšytė jest pierwszą naukową monografią ZWW. W czasach sowieckiej Litwy badania nad jego „nacjonalistyczną i burżuazyjno-faszystowską” działalnością były ściśle reglamentowane i raczej niemile widziane. Autorka posłużyła się bogatą bazą źródłową, w tym dokumentami związku przechowywanymi w wileńskich archiwach, oraz prasą. Książka zawiera ponadto interesujący materiał ikonograficzny oraz aneks z wycinkami prasowymi, fragmentami ulotek i odezwo, „wileńskich” piosenek itp.

Opracowanie zostało podzielone na cztery rozdziały. Pierwszy przedstawia genezę sporu z Polską i okoliczności kształtowania się ZWW oraz jego strukturę. W drugim Autorka analizuje materialne podstawy funkcjonowania Związku, w trzecim — metody jego działalności. W rozdziale czwartym przedstawiono działania ZWW na terenie „Litwy okupowanej”, czyli na Wileńszczyźnie. W rozdziale tym dołączono także charakterystykę polskiej polityki wobec Litwinów mieszkających w Polsce w okresie międzywojennym.

Pomijając niewątpliwe walory dokumentacyjne opracowania, należy zauważyć, iż nie przynosi ono próby nowego spojrzenia na stosunki polsko-litewskie. Pozostaje raczej w kręgu tradycyjnej interpretacji, według której całkowitą odpowiedzialność za przebieg i rezultaty międzywojennego konfliktu ponosi wyłącznie strona polska. Według wizji i sformułowań powtarzanych przez

Kairiūkštytė, w pierwszych dziesięcioleciach XX w. Wileńszczyzna pozostawała terytorium „etnicznie litewskim”, które w 1920 r., po wiarołomnym złamaniu układu suwalskiego, zostało bezprawnie zagarnięte przez oddziały generała Żeligowskiego. Polska dążyła do realizacji imperialistycznych planów budowy państwa „od morza do morza”, za nic mając prawa Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. W ten sposób „Litwa wschodnia” (Wileńszczyzna), kolebka litewskiej państwowości, dostała się pod „polską okupację”. Autorka konsekwentnie używa terminu „okupacja” na określenie polskiej władzy na Wileńszczyźnie w latach 1920–1939, podobnie jak nazwy „linia demarkacyjna”, kiedy opisuje ówczesną polsko-litewską granicę. W taki sposób w litewskiej propagandzie podkreślano tymczasowość polskiej władzy na spornym obszarze. Kairiūkštytė nazywa „Litwą okupowaną” nie tylko Wileńszczyznę, do której Litwa oficjalnie zgłaszała pretensje na forum międzynarodowym, ale również całą Suwalszczyznę i Grodzieńszczyznę.

Zdaniem Autorki, mieszkańcy „Litwy okupowanej”, którzy posługiwali się językiem polskim, a także polska mniejszość w Republice Litewskiej to w rzeczywistości Litwini. Przez lata ulegli oni polonizacji, zwłaszcza w wyniku oddziaływania Kościoła katolickiego, polskiego dworu, szkolnictwa. W międzywojniu na Wileńszczyźnie proces polonizacji w dalszym ciągu postępował, przede wszystkim na skutek celowej akcji polskich władz, zainteresowanych tępieniem litewskości. Zadaniem niepodległego litewskiego państwa było więc niesienie pomocy rodakom zagrożonym wynarodowieniem, a także odwrócenie polonizacji wśród „spolszczonych” obywateli w kraju. Nawet wbrew ich woli należało nakłonić „spolszczonych” do powrotu do litewskiego języka i tożsamości. Na określenie polskich mieszkańców Republiki Litewskiej Kairiūkštytė stale używa określeń również jakby żywcem zaczerpniętych z propagandy ZWW: „spolszczeni”, „spolonizowani”, „polonizujący”, „opalczeni (*aplenkėję*)” (np. s. 32, 49, 118).

Zgodnie z kanonem interpretacyjnym, bezkrytycznie powielanym przez Autorkę pracy, „prawdziwych” Polaków żyło na Wileńszczyźnie niewiele, z reguły byli to urzędnicy i „koloniści”, osiedleni w okresie polskiej władzy. Litwini w „okupowanym” kraju cierpieli z powodu terroru polskiej administracji. Zamykano litewskie szkoły, prześladowano działaczy narodowych, likwidowano stowarzyszenia. Na skutek nieudolnych polskich rządów Wileńszczyzna znalazła się w fatalnym położeniu gospodarczym.

Podobny obraz przez lata zakorzenił się w litewskiej literaturze naukowej, zarówno w latach międzywojennych, jak i — z innych przyczyn — w czasach sowieckich. Pod tym względem rzadko wyróżniały się także prace autorów emigracyjnych. W latach dziewięćdziesiątych XX w., wraz z ponownym odzyskaniem niepodległości przez Litwę, w niektórych nastawionych narodowo litewskich środowiskach kontynuowano tradycyjny kierunek w opisywaniu realiów okresu międzywojennego. Recenzowana praca wpisuje się w takie inicjatywy, jak np. niezwykle emocjonalne artykuły z początku lat dziewięćdziesiątych zamieszczane w historycznym czasopiśmie „Voruta”, czy publikacje firmowane przez nacjonalistyczne Stowarzyszenie „Vilnija”.

Według opinii Nastaziji Kairiūkštytė, dorobek polskiej literatury naukowej dotyczącej dziejów stosunków polsko-litewskich oraz sytuacji na Wileńszczyźnie jest tendencyjny i mało wartościowy, podobnie jak informacje z międzywojennej polskiej prasy oraz źródeł archiwalnych (s. 4). Polscy autorzy świadomie fałszowali informacje, pragnąc ukryć lub zniekształcić niewygodny dla Polski prawdziwy obraz sytuacji. Pod tym względem Autorka pozostała wierna poglądom wyrażanym w swoich poprzednich pracach, w których także straszyła upiory przeszłości. Nadal jest tam miejsce na — delikatnie rzecz ujmując — mocno dyskusyjne tezy o „spolonizowanych Litwinach”, określonym składzie etnicznym Wileńszczyzny, gdzie dominować miała ludność litewska, wreszcie sytuacji gospodarczej i warunkach „polskiej okupacji”. Brakuje jedynie próby podjęcia rzetelnej naukowej dyskusji.

Warto jednak zaznaczyć, iż nie tylko w polskiej, ale także litewskiej literaturze przedmiotu taki jednostronny i nadmiernie uproszczony obraz międzywojennej rzeczywistości został już wielokrotnie podważony. Niejednokrotnie zwracano również uwagę na metodologiczne pułapki wynikające ze skłonności do zbyt pochopnej generalizacji, tworzenia w pracach naukowych projekcji własnych wyobrażeń, ideologizacji, wreszcie ulegania emocjom. Nawet jeśli emocje wynikają z jak najszlachetniejszych intencji i głębokiego przekonania o swojej racji.

Pomimo wszystkich krytycznych uwag, a może właśnie z powodu wymienionych zastrzeżeń, książka litewskiej badaczki jest bardzo interesująca dla polskiego czytelnika. Mimo oczywistych niedostatków, praca ukazuje bowiem mało znany w Polsce mechanizm pracy ZWW, uświadamia skalę oddziaływania, przedstawia zakres oraz treść jego propagandy. Wskazuje na ogromną rolę

urządzenie poligonu ćwiczebnego w Gajżunach. Mniej troszcząc się o swoje obowiązki, o wyszkolenie żołnierzy, wielu oficerów zajmowało się polityką.

Na podstawie odkrytych dokumentów autor sporo pisze o Tajnym Związku Oficerów istniejącym od 1921 r., skupiającym zwolenników byłego przewodniczącego Taryby i prezydenta Antanasa Smetony, polityka konserwatywnego, przeciwnika wszechwładzy sejmu. To właśnie członkowie tej tajnej organizacji stali się głównymi organizatorami, a później realizatorami przewrotu państwowego w dniu 17 grudnia 1926 r. Po przewrocie oficerowie ze Związku zaczęli wywierać wpływ na życie wojska, m.in. domagając się zwolnienia z wojska tych nielicznych oficerów, którzy nie byli Litwinami. Nawoływali, ażeby poprzez wojsko wychowywać społeczeństwo w duchu narodowym, zmierzali do roztoczenia kontroli nad infrastrukturą wojska.

Jednak w 1929 r. nastąpił rozpad Związku Oficerów, a to na skutek odsunięcia od władzy premiera Augustinasa Voldemarasa, z którym wielu członków Związku sympatyzowało.

W szeregach wojska pojawił się ferment. Zwłaszcza od jesieni 1933 r., gdy położenie międzynarodowe Litwy uległo pogorszeniu, wśród oficerów nasiliły się nastroje niezadowolenia. Doszło do próby nowego przewrotu i zamachu stanu w nocy 6/7 czerwca 1934 r. Okoliczności były krytyczne i tylko stanowczość prezydenta Smetony uratowała sytuację. Przywódcy zamachu zostali aresztowani, zapadły wysokie wyroki, które później zostały jednak złagodzone.

Do buntu doszło mimo tego, że sytuacja oficerów była przedmiotem stałej troski rządu. Autor dokładnie pisze, jak oficerowie byli w sensie materialnym bardzo uprzywilejowani. Np., poza rozlicznymi dodatkami, pułkownik zarabiał 700 lt., kapitan 450 lt., w tym czasie, gdy pensje nauczycieli oscyływały około 250 lt., robotnikom przemysłowym płacono zaś 150–200 lt. miesięcznie.

Prezydent nie żałował gestów i słów uznania dla wojska. Ustanowione zostało coroczne święto wojska. Poza tym swoje święta miały poszczególne pułki. Smetona często zjawiał się na tych uroczystościach, pokazywał się w gronie żołnierzy. Zdawał sobie sprawę, że armia, że korpus oficerski, stanowi oparcie dla jego rządów, podporę państwa. Zaskarbiał sobie poparcie oficerów i dlatego tak wielkim ciosem była dla niego próba przewrotu z czerwca 1934 r.

Wyróżniającym się człowiekiem wojska w drugiej połowie lat 30. stał się gen. Stasys Raštikis, dowódca armii. Był to zdolny i rzutki wojskowy, który rzeczywiście sporo uczynił dla wzmocnienia i modernizacji wojska. Vaičenonis zwraca jednak uwagę, że Raštikis zaczął się wtrącać do polityki, usiłując jak najwięcej władzy i wpływów skupić w swoich rękach.

Dążeniem zarówno prezydenta, jak i naczelnego dowódcy było podniesienie prestiżu wojska w oczach społeczeństwa, pozyskanie jego sympatii. Raštikis podjął stanowczą walkę o podniesienie stanu moralnego armii, o wyplenienie plagi pijaństwa. Sformułowane zostały następujące warunki, które spełniać powinien był oficer — świadomość narodowa, wszechstronne wykształcenie, niezłomny charakter, odwaga, przywiązanie do służby, dyscyplina, umiejętność współżycia z podwładnymi, uporządkowane życie osobiste, tworzenie litewskiej rodziny.

Wojsko roztaczało opiekę nad paramilitarną organizacją Szaulisów (strzelców), zajmowało się także organizacjami młodzieżowymi, zwłaszcza harcerstwem.

W praktyce jednak, i to bardzo mocno zostało wyeksponowane w książce, obywatel stykał się z wojskowymi nie na paradach i uroczystościach, lecz w życiu codziennym stanu wojennego. Od przewrotu bowiem 17 grudnia 1926 r. przez cały następny niemal okres utrzymywany był w kraju stan wojenny. Sprawowali go wprawdzie nie zwykli żołnierze skupieni w jednostkach wojskowych, lecz ubrani w takie same mundury komendanci wojenni i ich bezpośredni podwładni. Na rygorach stanu wojennego opierała się władza, za jego pomocą stłumiona została wszelka opozycja.

Autor, opierając się na dokumentach, obrazuje, na czym polegały zadania komendantów wojennych. Przede wszystkim należały do nich funkcje kontrolne. Obserwowanie elementów podejrzanych, niepewnych, w tej liczbie działaczy polskiej mniejszości. Jakby nie wystarczało doniesień policji, komendanci co miesiąc musieli przedstawiać obszerne raporty o tym, co dzieje się na podległym im obszarze. Tak więc m.in. informować o wszelkich wydarzeniach w życiu politycznym, ekonomicznym i kulturalnym. Pisać o tym, jakich wrogów wewnętrznych i dlaczego uważają za najniebezpieczniejszych, oraz przedstawiać, w czym przejawia się działalność elementów antypaństwowych. Sygnalizować, jakie środki w walce z elementami antypaństwowymi wydają się niewystarczające i dlaczego. Wymieniać wszelkie negatywne zjawiska w działalności administracji państwowej i samorządowej.

Władze zdawały się przekonane, że podobne raporty ułatwią im prognozowanie wypadków i zapobieganie niepokojom wśród ludności. Dodajmy, o czym autor nie pisze, że nie trudno było

przewidzieć, iż komendanci wpadną w rutynę. Pisane co miesiąc raporty będą albo grzeszyły ogólnikowością, albo też pogubią się w opisach mało znaczących szczegółów. Z innych źródeł wynika bowiem, że zakazy i rygory stanu wojennego szły jednym torem, a drugim biegiem życie. Obywatele przyzwyczajali się do nadzoru i zakazów, na różne sposoby starali się je omijać i jakoś żyć, choć to nie znaczy, że nie doznawali wielu trudnień. Stan wojenny sprawowany przez wojskowych stawał się czynnością nad wyraz biurokratyczną.

Autor nie poskąpił wysiłku i ustalił, że komendanci wojenni ukarali administracyjnie w latach 1927–1940 ponad sześć tysięcy osób. Kary obejmowały przeciwników politycznych, ale obok tego zwykłych pijaków i awanturników. Najwięcej było grzywnien pieniężnych, ale z ich ściągalnością nie było najlepiej. Wymierzono kar na 290 tys. lt., ściągnięto zaś tylko 65 tys. Część ukaranych odsiedziała to w aresztach.

Udział wojskowych w sprawowaniu rygorów stanu wojennego nie sprowadzał się tylko do czynności wykonywanych przez komendantów. Szczególnie uprawnienia otrzymały sądy wojskowe, które rozpatrywały także sprawy osób cywilnych, spełniając dość często funkcję sądów wojennych.

Także część zadań cenzorskich spoczęła na barkach wojskowych. Celem cenzury wojskowej było „ustrzeżenie wojska przed demoralizującym wpływem różnego rodzaju publikacji, które mogły poderwać ducha wojska”. Opracowane zostały i obowiązywały długie wykazy spraw i tematów, których nie należało dopuszczać. Na pierwszym miejscu wymienione były negatywne wiadomości o władzach kraju i wojska. Niektórzy cenzorzy — jak pisze autor — byli tak gorliwi, iż nie przepuszczali nawet zbiorów przysłów i powiedzonek, gdyż doszukali się wśród nich aluzji do panujących w kraju stosunków.

Z książki wyłania się przygnębiający obraz sytuacji wytworzonej na Litwie w warunkach przeciągającego się stanu wyjątkowego. Wojsko powołane do obrony kraju przed zagrożeniem zewnętrznym skupiało uwagę na wykonywaniu zadań wewnętrznych, które przypaść powinny policji i administracji.

Autor w końcowej części swej książki pisze, że kiedy w latach 1938–1940 wynikało zagrożenie zewnętrzne dla Litwy, to wówczas właśnie wojskowi stwierdzali, iż armia nie jest w stanie stawić czoła niebezpieczeństwu.

„Dzisiaj coraz szerzej — pisze — dyskutowana jest sprawa, dlaczego 15 czerwca 1940 r., gdy zaczynała się sowiecka agresja, nie został oddany ani jeden strzał, który być może odmieniłby bieg najnowszej historii Litwy”.

Autor ma rację. Stawienie wówczas nawet symbolicznego oporu, a taki był możliwy, miałoby duże znaczenie dla Litwy. Czyżby wojsko zdemoralizowane wykonywaniem funkcji policyjnych, wypływających ze stanu wojennego, nie mogło się zdobyć na stawienie oporu agresorowi? Brak na to łatwej odpowiedzi, pytanie jednak pozostaje.

Ogólnie stwierdzić można, że praca Jonasa Vaičenonisa wzbogaca naszą wiedzę na temat historii Litwy w okresie międzywojennym. Zwłaszcza cenne są informacje mówiące, jak był sprawowany w kraju stan wojenny i jaka była w tym rola wojskowych.

Piotr Łossowski

Oleg Ken, *Moskwa i pakt o nienapadnięciu s Polscej (1930–1932 gg.)*, Sankt-Pietierburg 2003, Izdatelstwo PIIJaF RAN, ss. 130, 2 nlb.

Autor omawianej książki, Oleg Nikołajewicz Ken, historyk rosyjski z Petersburga, jest badaczem mającym w dorobku, obok artykułów publikowanych w Rosji i za granicą (również w „Studiach z Dziejów Rosji i Europy Środkowo-Wschodniej”), kilka ważnych pozycji, np. *Mobilizacyonnoje planirovanije i politeczeskije rieszenija (koniec 1920 – sieriedina 1930-ch gg.)* (Sankt-Pietierburg 2002) oraz we współautorstwie z A. I. Rupasowem *Politbiuro CK WKP(b) i otnoszenija SSSR s zapadnymi sosiednimi gosudarstwami (koniec 1920–1930-ch gg.)*. *Problemy. Dokumenty. Opyt kommentarija. Czasť I 1928–1934* (Sankt-Pietierburg 2000). Ken wszedł bardzo głęboko w problematykę radzieckiej dyplomacji i polityki zagranicznej i tę erudycję widać nader wyraźnie w najnowszej jego pracy.

Książka jest niewielka, kompymowana w druku i treści. Zapewne decydowały o tym względy finansowe, tu zaś wspomnieć należy, że dotował ją Konsulat Generalny RP w Petersburgu. Owo

ściśnianie odbyło się, niestety, kosztem czytelników, gdyż małe czcionki znakomicie utrudniają lekturę, zwłaszcza przypisów. Język, jasny, wyżęty z wszelkich informacji pobocznych i ozdobników, zmusza do stałej uwagi.

Już w samym tytule Autor jasno określił temat rozprawy i — przyznać trzeba — trzymał się go ściśle, by nie rzec: rygorystycznie. To doskonale wpłynęło na przejrzystość narracji, wewnętrzną spójność wykładu, natomiast budzi wątpliwości, jeśli odnieść opisywane wydarzenia do innych kontekstów procesu historycznego. Do owych wątpliwości jeszcze wróce.

W historiografii polskiej funkcjonują różne nazwy porozumienia polsko-sowieckiego z 1932 r., a więc: pakt o nieagresji, układ o nieagresji, układ o neutralności, umowa o nieagresji, pakt neutralności itd. Ponieważ pojęcia „pakt” i „układ” są synonimiczne, w ówczesnych zaś dokumentach owe określenia również stosowano wymiennie, wydaje się, iż zarówno „pakt o nieagresji”, jak i „układ o nieagresji” są uprawnione.

Temat wzięty na warsztat przez Kena bynajmniej nie jest tematem marginalnym lub „samym dla siebie”. Przeciwnie, dla zrozumienia pozycji Polski, polskiej polityki zagranicznej w okresie międzywojennym ma dużą wagę. Sądzę, że podobnie jego wagę można szacować w odniesieniu do ZSRR.

Książka dzieli się na dwie części. Pierwsza, „Prehistoria”, składa się z czterech sui generis rozdziałów: 1. Problem paktu o nieagresji w stosunkach radziecko-polskich lat dwudziestych; 2. „Oferta radziecka” 1930 r.; 3. Stalin i dylematy polityki radzieckiej na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych; 4. Piłsudski i rewizja (pieriesmotr) polityki polskiej. Część druga „Rokowania lat 1931–1932” liczy pięć lub sześć rozdziałów: 1. Inicjatywa polska a pozycja Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych (sierpień 1931 r.); 2. Stalin, Biuro Polityczne i Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych (wrzesień 1931 r.); 3. Decyzja Biura Politycznego i rokowania z Polską wokół paktu o nieagresji (październik 1931 – styczeń 1932 r.); 4. Niemieckie protesty i ostrzeżenia (listopad 1931 – styczeń 1932 r.); 5. Od parafowania do ratyfikacji paktu (luty–listopad 1932 r.). Rozdział 6. Zamiast zakończenia w spisie treści został ujęty jako osobny.

Całość uzupełniają: Wstęp, indeks osobowy, wykaz skrótów oraz aneks, zawierający rosyjskojęzyczny tekst paktu (bez podania źródła), wreszcie streszczenie rosyjskie i polskie. Zatem — jak widać — struktura rozprawy jest przejrzysta i logiczna, układ ściśle chronologiczny, chyba jedynie odpowiedni dla założonego tematu.

Szczególna uwaga należy się temu, co nazywamy „bazą źródłową”. Do omawianej pracy określenie to pasuje doskonale, bowiem materiały wydobyte z archiwów rosyjskich (i po trochu polskich oraz brytyjskiego i amerykańskiego) stanowią jej ośnowę i prawdziwą wartość. Sam Autor w przedmowie (s. 4) wręcz pisze, że właśnie owe całkiem nowe materiały pozwoliły mu uzupełnić luki istniejące w historiografii problemu oraz rzucić nowe światło na motywy strony radzieckiej przy zawieraniu paktu.

Ważną i ujmującą cechą twórczości Kena jest wysoka kultura słowa i zachowań pisarskich. Oto np. zdanie z przedmowy (s. 4): „Naturalnie, autor uważa za niemożliwe dyskutowanie z badaczami, którzy nie mogli uzyskać dostępu do dokumentów wykorzystanych w tej książce. Głównie tym należy tłumaczyć epizodyczność odesłań do prac wcześniej wydanych...”. Obyśmy częściej obcowali z taką kulturą, z taką lojalnością wobec dorobku innych badaczy.

Niewątpliwie, główną siłą książki stanowią dokumenty z zasobów archiwów rosyjskich, przede wszystkim Archiwum Polityki Zagranicznej Federacji Rosyjskiej, o których nasi badacze nadal mogą raczej tylko marzyć. Pozwoliły one Kenowi zrekonstruować przebieg wydarzeń od strony radzieckiej, z uwzględnieniem pozycji trzech głównych ośrodków władzy państwowej, kompetentnych w kwestiach polityki zagranicznej: Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, Biura Politycznego KC WKP(b) oraz Sekretarza Generalnego partii (Józefa Stalina).

Niektóre fragmenty dyskusji, rokowań, sporów w gronie decydentów sowieckich odtwarza Autor bardzo dokładnie. Sądzę, że omawiana książka jest najbardziej szczegółową i najlepiej udokumentowaną pozycją poświęconą polityce Kremla w kwestii paktu o nieagresji z Polską. Lektura przynosi pełną satysfakcję intelektualną i naukową. Wynika ona również z łatwej do zauważenia obiektywności Kena. Czytelnik szybko zyskuje pełne zaufanie do badacza, który stara się oddać każdej stronie sprawiedliwość, ukazuje to co dobre i złe, zręczność i potknięcia dyplomacji obu krajów, motywy działań, nawet te skrzętnie ukrywane.

W części pierwszej rozprawy Autor bardzo treściwie zarysował rozbieżności między stanowiskiem II RP i ZSRR: po pierwsze, Moskwa upierała się przy rozmowach i rozwiązaniach bilateralnych,

gdy tymczasem Warszawa pozostawała przy wersji wielostronnego paktu z udziałem „Bałtów” i Rumunii; po drugie, kierownicy LKSZ nader krytycznie oceniali polskie rządy pomajowe („polska wojenszczina”), więc i poważne rokowania uważali za niemożliwe.

Swego rodzaju przełomem stało się powołanie Władimira Antonowa-Owsiejenki na stanowisko poźprieda („połnomocnyj przedstawiitel”) w Polsce, w styczniu 1930 r. Znało go dobrze wielu polskich polityków, zwłaszcza z kręgu pepesewców, cieszył się dobrą opinią, wykazywał też — cecha coraz rzadsza wówczas u dyplomatów radzieckich — własną inicjatywę.

Po przybyciu do Warszawy Antonow-Owsiejenko stopniowo zaczął dostrzegać obraz odmienny od obowiązującego w LKSZ: brak wrogich wystąpień piłsudczyków, polityczne zróżnicowanie kraju (skrajnie różne pozycje endeków i piłsudczyków), wagę problemu niemieckiego dla II RP. Poźpried nie podważał sowieckich alarmów o możliwości wojny prewencyjnej z ZSRR, ale dezawuował twierdzenia o narastaniu w Polsce fali rewolucyjnej, izolacji i rychłym upadku „reżimu Piłsudskiego” (s. 10–11). Jego oceny sytuacji w Polsce i wyciągane z nich wnioski były — w gruncie rzeczy — sprzeczne z ocenami i linią realizowaną przez LKSZ.

Ken, w moim odczuciu w pełni zasadnie, w poczynaniach Antonowa-Owsiejenki dostrzegł nie tylko, i nie tyle, jego własne swary z LKSZ, ile coś zgoła innego. W piśmie do Borisa Stomoniakowa (formalnie przełożony poźprieda) z 24 I 1931 r. napisał on, że działa według instrukcji (s. 22). Sam Stomoniakow takich instrukcji nie znał. Autor dowodzi — a przytaczane przez niego dowody i rozumowanie są spójne i logiczne — że Antonow-Owsiejenko, a może i inni przedstawiciele ZSRR w poszczególnych krajach, otrzymywali instrukcje od Stalina. Z reakcji Stomoniakowa na pismo wynika coś frapującego, mianowicie nieinformowanie LKSZ o krokach Sekretarza Generalnego. Owa atmosfera tajemnicy i intrygi, jakże charakterystyczna dla dyktatora, zdaje się również świadczyć na rzecz domysłów Kena (s. 22–27). Używam tu określenia „domysły”, zgodnie z intencją Autora, chociaż owe domysły mają również podbudowę źródłową. Ponadto przywołał on analogiczny przypadek poźprieda Jakowa Surica w Ankarze.

Ostatni punkt części pierwszej poświęcony został zmianom w polityce polskiej. Zdaniem Kena, po wyborach „brzeskich” w listopadzie 1930 r. „reżim Piłsudskiego” ustabilizował się, zyskał „cechy jawnie dyktatorskie”. Sam Marszałek postanowił pchnąć politykę polską na nowe tory, poszukać możliwości unormowania stosunków ze wschodnim sąsiadem. Z myślą o tym nastąpiły zmiany w polskim MSZ: wiceministrem został Józef Beck, cieszący się pełnym zaufaniem Piłsudskiego, zaś Tadeusza Hołówkę na stanowisku naczelnika Wydziału Wschodniego zastąpił płk Tadeusz Schaezel.

W LKSZ zmiany te przyjęto jako dowód „zrastania się polskiego aparatu dyplomatycznego z aparatem polskiego wywiadu”, jako podporządkowanie MSZ „wojenszczynie” (soldatesce), jako znak wcale nie świadczący o pokojowych zamiarach Piłsudskiego (s. 29), wbrew początkowym sugestiom Antonowa-Owsiejenki, który dostrzegał w nich właśnie takie, pokojowe zamierzenia Marszałka. Tak czy inaczej oba państwa, choć powoli i pozornie nie zdradzając zainteresowania sprawą regulacji stosunków wzajemnych, jednak do tego zmierzały. Pod koniec 1931 r. kwestia ta cieszyła się poparciem Stalina i Piłsudskiego (s. 31).

Część druga poświęcona jest rokowaniom. Wśród wielkiej ilości szczegółów obrazujących przebieg gry dyplomatycznej wyróżnia się wątek, który umownie można nazwać: Sekretarz Generalny a LKSZ. Zdaniem Autora Stalinowi rzeczywiście zależało na uporządkowaniu stosunków z II RP, ale działał on ostrożnie, by nie narazić swego autorytetu, zwłaszcza iż Litwinow był człowiekiem zadufanym w sobie i beczceremonialnym w stosunkach z innymi (s. 24), np. do Wiaczesława Mołotowa, głowy rządu, mówił „durak”.

Tu drobna uwaga. Inaczej niż Autor tłumaczę sobie ostrożność i kunktatorstwo Stalina; sądzę, że wynikały one z całkiem innych przyczyn. Natomiast swary i kłótnie wśród dostojników sowieckich były mu na rękę, umacniały jego pozycję, sam je wielokrotnie prowokował. Wreszcie, to nie Stalin bał się gburą Litwinową, lecz ów musiał uważać, by nie narazić się czymś dyktatorowi, to nie Stalin musiał dowodzić swych racji.

Nawiązane z inicjatywy Antonowa-Owsiejenki tajne rozmowy sondażowe obracały się wokół projektu paktu zgłoszonego przez posła polskiego w Moskwie, Stanisława Patka. W LKSZ projekt oceniano nader krytycznie, przede wszystkim jako próbę dyplomacji polskiej wywarcia nacisku na Niemcy. Pod koniec sierpnia 1931 r. wskutek przecieku prasowego pojawiły się informacje o rozmowach, najpierw w Rumunii, potem w Niemczech. W LKSZ uznano przeciek za polską intrygę, nie brano pod uwagę motywów rumuńskich ani niemieckich. Moskwa natychmiast zdementowała owe

wieści. Oficjalne oświadczenia stwierdzały, że żadnych rozmów z Polską nie prowadzono, ani nie prowadzi się. W kampanię tę została wciągnięta cała prasa radziecka (s. 44–45).

W momencie największego nasilenia kampanii Stalin, który wypoczywał na Krymie, przesłał swemu zastępcy w Moskwie, Łazarowi Kaganowiczowi, notatkę z żądaniem doprowadzenia rokowań do pozytywnego końca (notatka z 30 VIII 1931, s. 46). Autor twierdzi, że pozycja Stalina, jego ocena stosunków z Polską była zbieżna z ocenami brytyjskimi z marca 1931 r. Przywiązuje też dużą wagę do pisma z 2 VII 1931 r. połączona w Pradze, Aleksandra Arosiewa, skierowanego do Klimenta Woroszyłowa, a naprawdę do Stalina. Dyplomata radziecki przedstawił w nim swoją analizę kwestii niemieckiej. Wnioski Arosiewa odbiegały od linii i twierdzeń LKSZ, zwłaszcza najważniejszy, uprzedzający, że Niemcy mogą „samodzielnie zająć pozycje antysowieckie” (s. 47).

Przymuszane przez Biuro Polityczne władze LKSZ zajęły osobliwe stanowisko: latem 1931 r., po udanych rozmowach we Francji Litwinow uznał pakt z Polską za zbędny, Lew Karachan (zastępca Litwinowa) zaś wręcz oskarżał II RP o żywienie zamiarów agresywnych, zatem proponował, by z propozycją paktu wystąpić w odpowiednim momencie, demaskując polskie knowania (s. 56). W połowie września Litwinow napisał sprawozdanie dla Biura Politycznego. Podkreślał w nim wagę sojuszu z Niemcami, politykę Polski oceniał negatywnie, w aspekcie prób zniszczenia owego sojuszu, twierdził, iż Francja nie interesuje się specjalnie Polską i jej sprawami. Jeśli więc zapadnie decyzja o zawarciu umowy z Polską, należy rzecz poprowadzić tak, by podpisanie dokumentu wyglądało na ustępstwo ZSRR wobec Francji (s. 56–59). Na posiedzeniu 20 września Biuro Polityczne nie odniosło się do tego dokumentu, jedynie zaleciło działanie na rzecz zawarcia układu.

W końcu września Francuzi, wbrew spodziewaniam Litwinowa, zaczęli wiązać zgodę na zawarcie paktu z ZSRR z analogicznymi umowami sowieckimi z Polską i Rumunią. 10 października Biuro Polityczne, już pod przewodnictwem Stalina, poleciło rozpocząć rozmowy z Polakami i nie żądać — jak chciano w LKSZ — uznania za dokument podstawowy w rokowaniach tekstu parafowanego paktu z Francją (s. 64). W rezultacie takim dokumentem stał się wspomniany wcześniej projekt Patka, zatwierdzony w polskim MSZ.

Rokowania odbywały się w Moskwie. Z polskiej strony prowadził je poseł Patek, z radzieckiej — Litwinow i Stomoniakow. Wobec przeciągania się rozmów 1 XII 1931 r. Biuro Polityczne powołało „komisję do spraw radziecko-polskich”: Stalin, Mołotow, Litwinow, Stomoniakow (s. 74). Rozmowy toczące się przez cztery tygodnie Autor przedstawił ogólnie — od strony polskiej, szczegółowo — od strony sowieckiej. Parafowanie uzgodnionego tekstu odbyło się 25 I 1932 r. w Moskwie.

Jak już wspomniałem, stanowisko Niemiec wobec układu — naturalnie zdecydowanie negatywne — Ken wydzielił w osobny punkt. Zabrakło tu oryginalnych materiałów niemieckich, przywołane zostały sprawozdania dyplomatów sowieckich. Mamy natomiast późniejszą, jednoznacznie ocenę ówczesnego radcy poselstwa niemieckiego w Moskwie Fritza von Twardowskiego (ze stycznia 1934 r.): „Nie ulega wątpliwości, że tego dnia, gdy podpisano pakt, zostało zniszczone Rapallo, naprawdę bowiem u podstaw polityki Rapalla legło oświadczenie Cziczerina złożone [Ulrichowi von] Brockdorff-Rantzauowi mówiące, że w przypadku starcia Niemiec z Polską nad granicą radziecką znajdzie się co najmniej 15 polskich dywizji” (s. 92).

W punkcie 5 „Od parafowania do ratyfikacji układu” najbardziej interesujące są fragmenty poświęcone kwestii układów z Rumunią i z państwami i bałtyckimi. Autor przypomniał też znakomitą charakterystykę znaczenia sprawy Besarabii dla ZSRR, jaką przedstawił hr. Sturcza w liście do premiera Nicolae Iorgi z 30 I 1932 r. (s. 93).

Kilka słów o błędach i wątpliwościach wynikających z lektury książki.

Błędy mają raczej charakter formalny, choć i tego nie należy bagatelizować. Chodzi mi przede wszystkim o zadziwiająco liczne literówki w tekstach nierosyjskich oraz tytułach książek. Istota niebezpieczeństwa polega tu na deformacji nazwisk, tytułów oraz, w kilku miejscach, sensu tekstu. Jeden przykład (s. 22), mamy tu tekst polski bez żadnej przesydy rojący się od błędów, całe zaś zamieszanie pogłębia przypis 63 z błędną formą nazwiska Antonowa-Owsiejenki: jeden członek — Owsienko. Zresztą w tym przypisie opuszczono tytuł pozycji, z której Autor zaczerpnął tekst rozmowy Becka z połpriedem, pozostały jedynie strony.

Szwankuje też dokładność w stronicach przywoływanych pozycji. Znów jeden przykład. Na s. 21, przypis 81, mamy przy *Diariuszu* Świtalskiego stronę 607, gdy tymczasem winna być s. 525.

Moje wątpliwości budzi decyzja Kena odcięcia wszelkich wątków historycznych — jego zdaniem — nieodnoszących się bezpośrednio do tematu. W rezultacie słabo czytelne są motywy Stalina

nastawiania na zawarcie układu o nieagresji z Polską. A przecież nawet kilka zdań o dramatycznym stanie wewnętrznym ZSRR, przeorywanego przez rewolucję stalinowską, mogło rzucić spory snop światła. Tu i w kilku innych miejscach samoograniczenie się Autora jednak nie wyszło książce na korzyść.

Moim zdaniem omawiana pozycja jest jedną z najważniejszych — jeśli nie najważniejszą — poświęconych problemom polsko-sowieckiego paktu o nieagresji 1932 r. Z pewnością nie było tak wyczerpująco dokumentującej i objaśniającej poczynania strony radzieckiej. Dzięki Olegowi Kenowi to ważne w polskich i rosyjskich dziejach okresu międzywojennego wydarzenie zostało naświetlone w nowy sposób.

Romuald Wojna

Gary Kern, *A Death in Washington. Walter G. Krivitsky and the Stalin Terror*, introduction by Nigel West, New York, Enigma Books 2003, ss. 491

Prezentowana praca uchodzić może za jedną z unikalnych zarówno w historiografii amerykańskiej, jak i światowej. Pierwszy raz bowiem dociera do rąk czytelnika monografia ukazująca pełne niebezpieczeństw i tajemnic życie Waltera G. Krivitsky'ego, agenta stalinowskiego wywiadu wojskowego, który jako jeden z pierwszych uciekinierów ze służby w GRU w 1937 r. dostarczył Amerykanom i Brytyjczykom wielu cennych informacji o strukturze i działalności oraz specjalnych operacjach tajnych służb sowieckich w latach 30. XX w.

Pomysł książki, jak pisze sam autor Gary Kern, absolwent i dawny wykładowca Princeton University, zrodził się wiele lat temu podczas przygotowywania cyklu artykułów o stalinowskich zbiegach. Każdy artykuł miał w zamierzeniach stanowić odrębny rozdział przygotowywanej następnie książki. Jednym z najbardziej obszernych rozdziałów rozrastających się z upływem czasu do wielkości odrębnej pracy okazał się właśnie ten o Krivitskim. Po konsultacjach zatem ze specjalistami przedmiotu tak w Stanach Zjednoczonych, jak i za granicą oraz przy pomocy m.in. Josje Calffa i Corneli Schaafsma z Amsterdamu, którzy dostarczyli autorowi informacji o dostępnych materiałach hollenderskich, oraz Iriny Renfo — o materiałach rosyjskich, powstała odrębna pozycja książkowa, pełna biografia. Ukazuje ona nie tylko tajemnicze życie i zagadkową śmierć bohatera (1899–1941), ale stanowi także ciekawe studium psychologicznych i charakterologicznych przeobrażeń od pełnego młodzieńczego entuzjazmu i wiary rewolucjonisty z przekonania do zbiega ogarniętego sceptycyzmem i zwątpieniem, od fascynacji ideałami Lenina i Stalina i zachwytu nad wielkim sowieckim eksperymentem społecznym i gospodarczym do przerażenia i strachu wobec maszyny stalinowskiego terroru, sowieckiego aparatu władzy, metod rządzenia i wszechogarniających czystek.

Słowem wstępnym książkę opatrzył Nigel West, znany brytyjski specjalista, badacz, autor niezliczonych książek z dziedziny historii brytyjskiego wywiadu i kontrwywiadu, np. *MI5: British Security System Operations 1909–1945*, New York 1981, *MI6: British Secret Intelligence Service Operations 1909–1945*, New York 1983, *Molehunt: Searching for Soviets Spies in MI5*, New York 1989 czy wspólnie z Olegiem Tsarevem *The Crown Jewels: The British Secrets at the Heart of the KGB Archives*, New Haven 1999. W twórczości Westa odnaleźć można także i polskie akcenty, zwłaszcza w najnowszej jego pracy wydanej w Londynie w 2000 r. noszącej tytuł *The Third Secret: CIA, Solidarity and KGB's plot to Kill the Pope*. W przedmowie do pracy Gary'ego Kerna West napisał m.in.: „Obecnie fenomen uciekinierów z sowieckiej tajnej służby pozostaje jedynie w pamięci, ale nadal jako mroczny i tajemniczy okres w historii stalinizmu”.

Recenzowana praca *A Death in Washington* powstała na podstawie bardzo różnorodnych, najczęściej niepublikowanych do tej pory materiałów archiwalnych przechowywanych w bibliotekach i archiwach amerykańskich: w Waszyngtonie — Library of Congress i National Archives, w Nowym Jorku — New York Public Library, w Cambridge — Harvard University, w Bloomington — Indiana University, w Stanford — Hoover Institution, a także zagranicznych: — we Francji — Direction Générale de la Sureté Nationale, Archives de Paris oraz w Wielkiej Brytanii — Public Record Office, MI5 file. Z drukowanych amerykańskich dokumentów na uwagę zasługują przede wszystkim *Hearings Before a Special Committee on Un-American Activities*, House of Representatives 76th Congress, Washington 1939 oraz *Hearings Before the Subcommittee to Investigate the Administration of*

the Internal Security Act and Other Internal Security Laws of the Committee on the Judiciary, United States Senate 84th Congress, Washington 1951–1952, 1957–1958.

Pod względem merytorycznym wykorzystane przez autora materiały źródłowe i opracowania zgrupowane zostały w 5 działach. Pierwszy obejmuje publicystyczną działalność samego Krivitsky'ego: artykuły i wywiady publikowane w prasie francuskiej i amerykańskiej oraz książkę wydaną w wersji anglojęzycznej w 1939 r. w Nowym Jorku pod tytułem *In Stalin's Secret Service*, a w Londynie *I was Stalin's Agent* przetłumaczoną także na język francuski (1940) i rosyjski (1996). Pierwsze polskie tłumaczenie — uwzględnione przez autora — *Byłem agentem Stalina* ukazało się nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu w roku 1964.

Drugi dział zawiera prywatną korespondencję Krivitsky'ego ze znajomymi i przyjaciółmi, m.in. z Lwem Trockim, Elszą Reiss, Borisem Nikolajewskim, Louisem Waldmanem czy Suzanne LaFollette, trzeci — oficjalne dokumenty krajów, w których przebywał jako uciekinier — Francji (Sureté), Stanów Zjednoczonych (FBI, Immigration and Naturalization Service, Passport Office — Department of State) i Wielkiej Brytanii (MI5), a czwarty — wspomnienia o Krivitskim zarówno publikowane, jak i niepublikowane, m.in. Whittakera Chambersa, Borisa Shuba, Elizabeth Poretsky czy Victora Serge'a. Ostatni 5 dział, najbardziej obszerny, obejmujący 44 publikacje książkowe i artykuły, uwzględnia wszelkie, najczęściej szczegółowe studia poświęcone życiu i działalności Krivitsky'ego bądź też opracowania o tematyce szerszej i ogólniejszej wzmiankujące jedynie o sowieckim agencie. Ciekawym i pożytecznym dla czytelnika zabiegiem jest zastosowana miejscami krótka ocena przydatności danej pozycji wraz z ewentualnymi odsyłaczami do konkretnych stron i rozdziałów.

Klasyfikacja chronologiczna pracy prowadzi czytelnika przez całe życie bohatera ujęte w 42 rozdziałach zgrupowanych w pięciu częściach odzwierciedlających najważniejsze etapy i przełomy w jego życiu.

Część I (16 rozdziałów) nosi tytuł „Mordercza machina: kłamstwa, tortury, egzekucje”. Obejmuje lata 1899–1937, tj. okres od przyjścia na świat jako Samuel Ginsberg (Shmelka) w małej wiosce Podwołoczyska na pograniczu Monarchii Austro-Węgierskiej i Imperium Carskiej Rosji (dziś Ukraina), poprzez dzieciństwo, młodość aż po działalność zarówno w Kominternie, jak i karierę w sowieckim wywiadzie wojskowym, w służbie dyktatora Stalina. Wcześniej zaangażowany w ruch robotniczy, już jako 13-latek nabierał doświadczeń i przyzwyczajaje niezbędnych w późniejszej pracy „urzędnika wywiadu”, jak sam mawiał o sobie. W czasie I wojny światowej, będąc kurierem, rozwoził literaturę rewolucyjną na trasie Berlin–Wiedeń–Praga. Dostarczał fałszywe pieniądze mające finansować niewielką austriacką partię komunistyczną. W czerwcu 1919 r. brał udział w manifestacjach w Wiedniu na znak poparcia dla tworzonej Sowieckiej Republiki Węgierskiej. W czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r. zajmował się organizowaniem sabotażu i dywersji na tyłach frontu zachodniego. Jeździł też do Warszawy, Krakowa, Lwowa i Gdańska. Hamował dostawy broni i amunicji z Francji czy Czechosłowacji. Za pomocą propagandy starał się podrywać polskiego ducha walki. Współdziałał z KPP, współwydawał „Świt”. Przerzucony następnie do Niemiec, zaangażowany był w działalność na rzecz wywołania komunistycznej rewolucji. W 1923 r. w wieku 24 lat pracował już w III sekcji IV wydziału wywiadu wojskowego odpowiadającego za Europę Środkową. Trzy lata później awansował na szefa sekcji, a w 1935 r. na szefa sowieckiej siatki wywiadowczej w Europie z główną kwaterą w Hadze i biurami w Paryżu. Do największych jego sukcesów z tego okresu należało wykrycie tajnych rozmów japońsko-niemieckich oraz przechwycenie najważniejszej zaszyfrowanej korespondencji między japońskim attaché wojskowym w Berlinie a Ribbentropem, za co odznaczony został Orderem Lenina.

Decyzję o pozostaniu w Europie, czyli dezercji, podjął w okolicznościach wymuszonych, z obawy o życie własne, jak i swoich najbliższych, gdy po wyroku śmierci wykonanym na marszałku Tuchaczewskim czystki rozprzestrzeniły się także na całą sowiecką siatkę wywiadowczą w Europie. Z jego najbliższego otoczenia w Europie zaczęli „znikać” zarówno przełożeni, jak i podwładni, znajomi i przyjaciele — a wśród nich najbliższy współpracownik i najlepszy przyjaciel Ignace (Natan) Poretsky, zastrzelony w Lozannie przez sowiecką agentkę.

Część II (3 rozdziały) zatytułowana „Bez ojczyzny: szpiegdy, zdrada, zamach na życie” prezentuje pierwszy okres niebezpiecznego tułaczego życia uciekiniera, ekswywiadowcy Krivitsky'ego ukrywającego się na terenie Francji przed ścigającymi go agentami OGPU od października 1937 do listopada 1938 r. Przy pomocy mieszkającego w Paryżu syna Lwa Trockiego — Siedowa oraz Teodora Danowa, przywódcy rosyjskich socjalistów, udało się Krivitsky'emu dotrzeć do najważniejszych

przedstawicieli rządu Léona Bluma. Po ujawnieniu się, złożeniu odpowiednich zeznań oraz przekazaniu wszystkich fałszywych dokumentów wykorzystywanych w swej pracy wywiadowczej, Krivitsky na polecenie ministra spraw wewnętrznych Marxa Dormoya otrzymał specjalną kartę identyfikacyjną będącą później podstawą ubiegania się o paszport na wyjazd do Stanów Zjednoczonych, a także oficjalną zgodę na pobyt we Francji, jak i stałą ochronę i opiekę policyjną do czasu wyjazdu do innego kraju.

We Francji oficjalnie zatrudniony jako pracownik Institute Internationale d'Histoire Sociale, zainicjował swą nową publicystyczną — tym razem — działalność. W artykułach pisanych przede wszystkim do biuletynów rosyjskiej emigracji i sowieckiej opozycji oraz do prasy socjaldemokratycznej w Holandii i w krajach skandynawskich obnażał prawdziwe cele i motywacje Stalina. Ukazywał stalinowską politykę, sowieckie represje, przerażającą machinę terroru i czystek. Ujawniał niektóre mechanizmy pracy wywiadowczej czy sposoby pozyskiwania agentów. Przestrzegął przed wszechpotężną sowiecką siatką ogarniającą Europę. W marcu 1938 r. komentował proces Nikołaja Bucharina. Dwa nieudane zamachy na jego życie zmusiły go do opuszczenia Francji i szukania bezpieczeństwa w Stanach Zjednoczonych.

Część III (12 rozdziałów) „Nowy Świat: Przyjaciele, biurokraci, sympatycy komunizmu” ukazuje kolejny bardzo ważny okres w życiu Krivitsky'ego od listopada 1938 do listopada 1940 r., na który przypadają kontakty ze światem anglosaskim: pobyty w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie i Wielkiej Brytanii.

Do USA przybył wraz żoną i synem na kilkumiesięczną wizę turystyczną pod pretekstem pisania na Stanford University książki dotyczącej Rosji. Podobnie jak we Francji zajął się działalnością publicystyczną. Próbował przestrzec Amerykanów przed prawdziwymi, choć ukrytymi dążeniami Stalina. Ujawniając mechanizmy czystek i stalinowskiego terroru, pisząc o sobie i swojej działalności w wywiadzie sowieckim, szybko wywołał ostrożne, czasem zdystansowane zainteresowanie zarówno Departamentu Stanu, jak i Departamentu Pracy. Wzywany na rozmowy i przesłuchania, przekazywał informacje „o pewnych aspektach wydarzeń w Związku Sowieckim, które były mu znane”. Stał przed komisją Martina Diesa zajmującą się badaniem antyamerykańskiej działalności w USA. Mówił o powiązaniach Międzynarodówki z komunistyczną partią USA, przekazywał informacje o OGPU, udzielał danych o sowieckich agentach działających na terenie USA.

Ze względu na wygasającą pod koniec 1939 r. ważność wizy wraz z rodziną udał się do Kanady, by powrócić po roku już jako oficjalny imigrant w ramach ustalonych międzyrządowych amerykańsko-kanadyjskich limitów. W tym czasie skontaktował się z Brytyjczykami i uzyskał ich zaproszenie do Londynu. Na początku stycznia 1940 r., pozostawiając rodzinę w Kanadzie, pojechał na trwające prawie dwa miesiące spotkania z pracownikami Foreign Office i MI5. W Londynie udzielił wielu cennych informacji o akcjach sowieckich przeciw Imperium Brytyjskiemu. Ujawnił kilku konkretnych agentów sowieckich działających w Wielkiej Brytanii, przyczyniając się do ich aresztowania. Udzielił też cennych wskazówek dotyczących 2 agentów jednej z najlepiej działających siatek wywiadu sowieckiego zwanej później „piątką z Cambridge” — Kima Philby'ego i Donalda Macleana. Nigel West we wstępie do recenzowanej tu książki oraz sam autor w tekście zwracają uwagę na występujące do dziś spory wokół pytania, w jakim stopniu rewelacje Krivitsky'ego mogły stanowić i stanowiły wystarczające i przekonujące dowody, skoro cała grupa z Cambridge działała nieprzerwanie do końca lat 50. Sam Philby, zdemaskowany, uciekł do Moskwy dopiero w 1963 r.

Rzykowna, bardzo niebezpieczna demaskatorska działalność Krivitsky'ego spowodowała, że dla wywiadu sowieckiego i władzy sowieckiej stał się on wrogiem nr 1, ściganym przez sztaby wyspecjalizowanych agentów sowieckich na całym świecie. Krivitsky nie mógł być pewien ani dnia, ani godziny. Do Stanów Zjednoczonych wrócił jednak pod koniec 1940 r. w nadziei na spokojne życie rodzinne na farmie, którą zamierzał kupić w upatrzonej przez siebie Virginii. Zamiaru nie zdążył zrealizować. 10 II 1941 r. jego ciało z raną postrzałową znaleziono w Hotelu Bellevue w Waszyngtonie, gdzie zatrzymał się sam na czas kolejnych przesłuchań przed komisją Diesa. Oficjalne dochodzenie zarządzane przez lokalnego koronera szybko zamknięto orzeczeniem o samobójstwie. Dla wielu jednak werdykt ten brzmiał nieprawdopodobnie i nieprzekonywająco. Autor zdecydował się zatem całą część IV (8 rozdziałów) zatytułowaną „Koniec linii życia: desperacja i samobójstwo (listopad 1940 – luty 1941)” poświęcić próbie, dokładnego w miarę możliwości, odtworzenia ostatnich dni, godzin i spotkań bohatera oraz przebiegu śledztwa, w nadziei na odnalezienie wskazówek rzucających nowe światło. Jak detektyw analizuje wszelkie wyłaniające się sprzeczności (ulożenie ciała, lot

pacisku, brak kluczy, drzwi zamknięte od wewnątrz, brak odcisków palców na broni itd.). Przygląda się trzem pożegnalnym listom napisanym do trzech osób w trzech językach: po niemiecku i angielsku do dwójki przyjaciół i po rosyjsku do żony. Stara się zweryfikować każdą z trzech wyłaniających się hipotez — zabójstwa upozorowanego na samobójstwo oraz wymuszonego i dobrowolnego samobójstwa. Stawia pytania, na które nie ma odpowiedzi. Mnoży wątpliwości. Intencje autora łatwe są jednak do odczytania. Zawierają się one w słowach Krivitsky'ego wyeksponowanych jako motto na tytułowej stronie książki, a zaczerpniętych z artykułu w „New York Times”: „Jeżeli będą kiedykolwiek próbowali udowodnić, że targnąłem się na własne życie, nie wiercie im”.

Ostania część V (3 rozdziały) „Następstwa (luty 1941 – luty 1996)” stanowi formę zakończenia przybliżającą wpływ śmierci Krivitsky'ego na prace m.in. komisji Diesa, a także nowe fakty z dokumentów FBI udostępnianych od niedawna badaczom.

W sumie pasjonujący temat z serii zagadek XX w. został zaprezentowany w bardzo ciekawej, bogatej i wnikliwej formie, zgrabnie wpasowując się w nurt bardzo popularnego i modnego na zachodzie kierunku badawczego dotyczącego dziejów służb specjalnych, w tym i sowieckich.

Praca przy swej niewątpliwie dużej wartości poznawczej posiada jednakże pewne mankamenty oraz słabe punkty. Nie zawsze udaje się autorowi konsekwentnie utrzymywać chronologiczny porządek. Czasem narracja załamuje się, a wątki rwą. Przykładem może być wzmiankowane w części III w rozdziale 10, nieco rozbudowane w rozdziale 11 i uzupełnione w części V w rozdziale 2 niewielkie, choć bardzo ciekawe zagadnienie przechwytywania przez sowieckich agentów korespondencji między prezydentem Franklinem D. Rooseveltem a amerykańskim ambasadorem w Londynie Josephem Kennedym.

Szybkie przeskakiwanie z tematu na temat, wtrącenia czy uzupełnienia bardziej nadające się do przypisów niż tekstu głównego, rozbudowane opisy spotkań, noty biograficzne osób towarzyszących Krivitsky'emu utrudniają miejscami płynną percepcję tekstu. Ogromny materiał faktograficzny wymaga niejednokrotnie większego uporządkowania i usystematyzowania.

Czasem Kern nazbyt poważnie traktuje anegdotyczne informacje, pozostawiając je bez własnego komentarza. Tak stało się np. z żartobliwymi słowami Anny Eleanor Roosevelt skierowanymi do Stalina, ukazującymi jej własny wkład jako First Lady w nawiązanie stosunków amerykańsko-sowieckich w 1933 (s. 41–42).

Nie udało się też autorowi zachować odpowiednich proporcji w ukazywaniu poszczególnych etapów życia bohatera, co zapewne spowodowane było trudnościami w dostępie do odpowiednich materiałów źródłowych, np. francuskich. Rok pobytu Krivitsky'ego we Francji wypada nader skromnie na tle analogicznego rocznego pobytu w Stanach Zjednoczonych.

Pewien niedosyt odczuwać może czytelnik pragnący poznać bliżej publicystyczną działalność bohatera. Wydaje się, że w pracy przydałby się choćby jeden odrębny rozdział analizujący dokładniej sposób myślenia, stylistykę oraz treści przekazywane społeczeństwu zachodnim przez sowieckiego agenta. Autor w ogóle nie zastanawia się, jak? na ile? i czy w ogóle? słowa Krivitsky'ego były odbierane, trafiały do przekonania masowego, przeciętnego odbiorcy.

Nie wystarczająco, jak się wydaje, wykorzystał też autor dokumenty MI5 o sygnaturach KV 2/802–805 udostępniane badaczom od maja 2002 r. Inwentarze informują o znacznie szerszym spektrum tematycznym rozmów Brytyjczyków z Krivitskim niż prezentuje to Kern. Wśród pominiętych tematów na uwagę zasługują np. leninowska szkoła treningu agentów, związki sowieckie z IRA czy rola wydziału do spraw współpracy z zagranicą III Międzynarodówki. Za rzadko też sięga autor do amerykańskich dokumentów i materiałów źródłowych, np. do odpowiednich a dostępnych sprawozdań i raportów pracowników Departamentu Stanu zgromadzonych w National Archives w Record Group 59. Poważnym niedociągnięciem wydaje się też niewykorzystanie przez autora cennych dokumentów związanych z Krivitskim, a przechowywanych we Franklin Delano Roosevelt Library w Hyde Parku. Za często natomiast odwołuje się do publikowanych już prac, jak np. do uznawanej już za klasykę monografii Gordona Brook-Shepherd *The Storm Petrels. The Flights of the First Soviets Defectors*, New York 1977.

Generalnie Kern stara się w sposób obiektywny i wyważony prezentować bardzo trudne, złożone i zawite problemy, prowadząc czytelnika w tajemniczy, złowrogi i tak naprawdę mało jeszcze poznany świat sowieckich szpiegów i agentów lat 30. ubiegłego stulecia.

Hanna Marczevska-Zagdańska

János M. Rainer, *Imre Nagy. Biografia polityczna*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2003, ss. 234

W 2003 r. ukazała się książka węgierskiego historyka, dyrektora Instytutu Rewolucji 1956 r. w Budapeszcie, Jánoša M. Rainera zatytułowana *Imre Nagy. Biografia polityczna*. Na polskim rynku czytelnictwem jest jedną z niewielu prac poświęconych najnowszej historii Węgier i bodaj jedyną biografią tak ważnej postaci w dziejach tego państwa — premiera Imre Nagya. Dlatego tym chętniej i z wielkimi nadziejami została odnotowana ta pozycja wydawnicza. Tytuł *Biografia polityczna* zapowiadał bardzo wiele. W październiku ubiegłego roku w Instytucie Węgierskim w Warszawie odbyła się jej prezentacja. Po wystąpieniu wprowadzenia miałem nadzieję, że książka ta ułatwi odpowiedź na bardzo wiele pytań dotyczących zarówno postaci samego premiera, jak i rewolucji 1956 r. Pytania te dotyczą m.in. jego kariery w Węgierskiej Partii Komunistycznej, roli, jaką odegrał we wprowadzaniu ustroju komunistycznego na Węgrzech w latach 1947–1949 czy podczas rewolucji 1956 r., tego, co się z premierem działo po aresztowaniu, lecz przede wszystkim ewentualnych porównań wydarzeń w Polsce i na Węgrzech od października do listopada 1956 r. Miałem nadzieję na znalezienie nowych informacji i skojarzeń na temat relacji polsko-węgierskich i węgiersko-polskich w tym okresie, a być może także na to, że praca ta może umożliwić bądź ułatwić analizę porównawczą postawy i losów Władysława Gomułki i Imre Nagya podczas przełomowych wydarzeń 1956 r.

Należy pamiętać o tym, że większość Polaków, którzy interesują się historią najnowszą, łączy premiera Węgier wyłącznie z rewolucją 1956 r. Tym bardziej mogła ich zainteresować jego droga życiowa. Od razu należy przyznać, że w związku z tak dużymi nadziejami zaniepokojenie musi budzić niewielki format książki — A5 i mała liczba stron — 234. Jeszcze większe zdziwienie wywołuje brak jakiegokolwiek wstępu, wprowadzenia, czy to od samego autora, czy od polskiego wydawcy. Wprawdzie na okładce (z tyłu), znajduje się (niepodpisana) nota biograficzna I. Nagya zakończona następującym zdaniem „książka Jánoša Rainera jest jedyną na polskim rynku czytelnictwem pełną biografią Imre Nagya opartą na rzetelnych badaniach, które autor prowadził w archiwach zarówno węgierskich, jak i rosyjskich”. Zdanie to zawiera co najmniej dwie ważne informacje: że „jest to pełna biografia” i że jest „ona oparta na archiwach zarówno węgierskich, jak i rosyjskich”. Miałem nadzieję na potwierdzenie tych stwierdzeń. Jakież było moje zdumienie, gdy po przejrzeniu spisu treści nie znalazłem żadnej informacji o wykorzystanej bibliografii. Również po zakończeniu poszczególnych rozdziałów nie ma podanej bibliografii. Jak zatem rozumieć cytowany wyżej zapis o wykorzystaniu archiwów węgierskich i rosyjskich?

Nasuwa się zatem pytanie, do kogo adresowana jest ta biografia? Jeżeli do historyków — to już na tym etapie analizy tej książki brakuje bardzo dużo (brak wstępu, wprowadzenia, przypisów, a co za tym idzie bibliografii). Jeżeli do tzw. przeciętnego czytelnika, to również wydaje się wątpliwe, czy spełni ona jego oczekiwania.

Obok informacji o wydawcy znajduje się uwaga „porównał przekład z oryginałem, sporządził bibliografię i indeks skrótów oraz opiekę naukową sprawował János Tischler”. Przynosi ona co najmniej kilka ważnych informacji: pierwsza jest taka, że praca jest przekładem z oryginału, druga, że za polskie wydanie naukowo odpowiada János Tischler.

Należało wtedy wyjaśnić, że chodzi o autorski skrót oryginału, a fatalny przekład — co oczywiście — obciąża nie autora, lecz tłumacza pracy, w oryginale zatytułowanej *Nagy Imre. Politikai életrajz* (raczej więc „życiorys polityczny”, a nie biografia, chociaż to najmniejszy z błędów, od których tłumaczenie aż się roi), wydanej w Budapeszcie w 1999 r. Składa się ona z dwóch tomów liczących w sumie ponad 900 stron. Oryginał węgierski zaopatrzonej jest w bibliografię, liczącą kilkadziesiąt pozycji. Są to zarówno materiały pochodzące z archiwów, poczynając od np. Węgierskiego Archiwum Krajowego (odpowiednik polskiego Archiwum Akt Nowych) czy archiwum moskiewskiego i archiwów rumuńskich. Bibliografia ta zawiera także wiele opracowań i wspomnień. Znajduje się tam także indeks osób i wykaz skrótów. Pierwszy tom obejmuje lata 1896 (data urodzin)–1953, tj. do powołania po raz pierwszy Imre Nagya na urząd premiera. Drugi tom obejmuje lata 1953–1958 i liczy około 450 stron. Wydaje się, że ważne jest przytoczenie tych danych, ponieważ polski „przekład” lata 1896–1953 zamyka w pierwszych pięciu rozdziałach, na 69 stronach. Pozostała część poświęcona jest okresowi 1953–1958. W związku z tym należy zadać pytanie o motywy takich a nie innych proporcji polskiego „przekładu”.

Czy można zatem przy tych wszystkich poważnych brakach znaleźć coś pozytywnego w tej pracy? Jej zaletą jest fakt, że w ogóle taka praca ukazała się na rynku polskim, zawiera przecież mało lub całkiem nieznaną w Polsce informację dotyczące okresu życia i działalności Imre Nagya w latach 20. (od wstąpienia do WKP(b)) do 1953 r. Przypomnę, że większość Polaków łączy rządy I. Nagya wyłącznie z okresem rewolucji. Niewiele natomiast wie o jego działalności politycznej m.in. w ważnym okresie międzywojennym, kiedy to przebywał w ZSRR, a na Węgry przybył pod koniec 1944 r. W pierwszych pięciu rozdziałach autor m.in. próbuje przedstawić przyczyny i okoliczności wstąpienia I. Nagya do partii bolszewickiej, a później — pozostawania w niej pomimo różnych okoliczności, które jak się wydawało mogły lub powinny wpłynąć na całkowitą zmianę losów przyszłego premiera.

W tej części pracy autor ustosunkowuje się do zarzutów, jakie zostały przedstawione w 1989 r., a dotyczyły one domniemanej współpracy I. Nagya jako agenta o pseudonimie „Wołodja” z NKWD. Rainer pisze „Tak zwane akta „Wołodii” (podobno był to pseudonim) potwierdzające działalność agenturalną Imre Nagya, z całą pewnością skompletowano później w 1989 r., aby w ten sposób skompromitować jednego z głównych bohaterów demokratycznych przeobrażeń na Węgrzech”¹. Dalej Rainer wyjaśnia ewentualną rolę I. Nagya w przygotowywaniu procesów działaczy komunistycznych w drugiej połowie lat 30. Jednak wydaje się, że sprawa „Wołodii” przedstawiona przez autora nie jest tak jednoznaczna. Tym bardziej że brak przecież źródeł, na których autor opiera swoją ocenę. W tej części pracy bardzo krótko niestety przedstawione zostały także losy I. Nagya podczas wojny oraz jego udział we wprowadzaniu (a raczej narzucaniu) systemu komunistycznego na Węgrzech. Opisana została m.in. rola przyszłego premiera jako pracownika naukowego, zarówno podczas jego pobytu w ZSRR, jak i później już na Węgrzech. Na stronie 55 autor pisze m.in. „Jego nominacja na profesora w 1948 roku była oczywiście także decyzją polityczną. Imre Nagy nie tylko nie miał stopnia naukowego, ale nie posiadał również dyplomu uniwersyteckiego, nie miał nawet świadectwa maturalnego”. Przy czym autor ocenia go jako „dobrego wykładowcę”².

Jednak najważniejsza, szczególnie dla niżej podpisanego, wydaje się ta część książki, która poświęcona jest okresowi 1953–1958, zwłaszcza okresowi od aresztowania I. Nagya do wykonania na nim wyroku śmierci.

Dla polskiej literatury ważne są pytania badawcze związane z próbą porównania rozwoju sytuacji polityczno-społecznej w październiku i listopadzie 1956 r. na Węgrzech i w Polsce. Oczywiście są wzajemne uwarunkowania. Rozwój sytuacji w Polsce miał istotne znaczenie dla wybuchu i rozwoju rewolucji na Węgrzech, a rozwój sytuacji na Węgrzech, a szczególnie pierwsza interwencja radziecka dla rozwoju sytuacji polityczno-społecznej w Polsce. Tradycyjna sympatia Polaków dla Węgrów szczególnie od 23 października stała się przecież wspólnym przykładem pomocy i solidarności dwóch narodów.

I tutaj czekał mnie kolejny zawód, autor prawie w ogóle nie pisze o tym, co się działo w Polsce w tym czasie, o korelacji sytuacji w Polsce i na Węgrzech. Brakuje informacji o pomocy polskiej dla Węgier, o politycznych opiniach Polaków oraz o reakcjach polskich na rewolucję węgierską. Gdyby ktoś przeczytał tylko tę książkę, a nie znał dwutomowego oryginału, doszedłby do wniosku, że nie było żadnych związków pomiędzy sytuacją w Polsce i na Węgrzech w 1956 r. (np. w polskim „przekładzie” Władysław Gomułka pojawia się pięć razy, a w drugim tomie węgierskiego oryginału czternaście razy). Ponownie w tym miejscu można by zadać pytanie, jakie było kryterium przy przygotowywaniu polskiego „przekładu”?

Autor stara się pokazać I. Nagya w trudnym okresie rewolucji i jawi się nam on jako osoba dość bezradna, mało odporna psychicznie, ulegająca żądaniom powstańców — aż prosi się o porównanie z Władysławem Gomułką.

Jeden z ciekawszych fragmentów pracy dotyczy pobytu I. Nagya w Rumunii, przygotowywania i przebiegu procesu. Z ważniejszych tez autora warte podkreślenia jest to, że dążenie do sądu nad Nagyem było inicjatywą węgierską, a szczególnie samego Kádára (od połowy 1957 r.). Autor podkreśla wielokrotnie, że takie działanie Kádára miało podłoże osobiste. Przy okazji János Rainer podaje, że I. Nagy z towarzyszami przebywał w Budapeszcie od kwietnia 1957 r., natomiast Jan Kochanowski podaje styczeń 1957 r. Rainer także w odróżnieniu od pracy Kochanowskiego podkreśla, że to Kádár

¹ János M. Rainer, *Imre Nagy. Biografia polityczna*, Warszawa 2003, s. 31.

² Tamże, s. 55.

i strona węgierska stała za aktem oskarżenia i wyrokiem śmierci na I. Nagya. W pracy Rainera brakuje natomiast przedstawienia reakcji w państwach komunistycznych na wiadomość o wykonaniu wyroku śmierci na I. Nagyu.

Na pewno nie udało się na podstawie tej książki odpowiedzieć na większość wyżej sformułowanych pytań. Czym więc jest ta biografia? Pewnie można by ją uznać za przyczynek do portretu zbiorowego komunizmu w XX w. z uwzględnieniem specyfiki węgierskiej. Praca przynosi także szereg nowych i ciekawych informacji dotyczących historii Węgier, a przede wszystkim postaci rewolucyjnego premiera Imre Nagya, jednak posiada chyba więcej minusów niż plusów. Odnosi się wrażenie, że wydanie polskie przygotowywane było w pośpiechu i bez jakiejś sensownej i logicznej koncepcji. Przeróżające braki, które zostały tylko zasygnalizowane, są zbyt duże, aby można uznać, że ta praca wnosi coś nowego i ważnego do polskiego punktu widzenia na wydarzenia węgierskie 1956 r. Wolno sądzić, że polska publikacja to przypadkowy wyciąg z oryginalnej, wydaje się bardzo wartościowej biografii węgierskiej. Można wyrazić tylko żal, że nie pokuszono się o obszerny i bardziej wiarygodny wybór i przekład oryginału węgierskiego.

Andrzej Smoliński